



L I S T Y
PEWNEGO STARCA

LISTY
PEWNEGO STARCA
Pisane
Do
MŁODEGO
XIAŻĘCIA

Po Niemiecku
a Teraz
WYTŁUMACZONE
Na ORCZYSTY JĘZYK
PRZEZ P. A. G.



W WARSZAWIE 1780.

U JANA AUGUSTA POSERA
Bibliopoli.

W S T Ę P.

WYdając na Publicum te listy tłuma-
 czone na Ięzyk Polski dla
 ich zalety, dosyć będzie gdy powiem iż
 pisane były do Młodego Xiążęcia dzi-
 sieyszego Szwedzkiego Monarchy.
 Mądry Graff Karol . G . Tefsin da-
 iąc prawdziwą w tych Listach Młode-
 mu Xiążęciu Ludorządztwa naukę,
 przewidział koniecznie potrzebną dla u-
 szczęśliwienia Szwecyi iey Rządu re-
 wolucyą, która tym pamiętnieyszą
 dla Narodu iest Epochą ponieważ stała
 sie bez przymusu . Poznały dzieła te-
 go szacunek kraie Europy . Widziemy
 z Języka Szwedzkiego na Angielski
 Francuski y Włoski y Niemiecki tłuma-
 czone te listy . Spodziewam się że Narod
 nasz staranny o uszczęśliwienie swoje
 pod rządem Mądrego Monarchy chęć
 moią przysłużenia się iemu łaskawie
 przyjąć raczy .



L I S T Y

PEWNEGO STARCA

Pisane

Do

MŁODEGO XIAZĘCIA.

Rok 1173

L I S T I.

NAYŁASKAWSZY PANIE.

POdczas bezfennych nocy różnè przychodzą Człowiekowi myśli, czego y ia sam na sobie przeszley doświadczylem nocy, gdy mi to zagadnienie na myśl przyszło:

Czyli Bog Rzadcę iakiego tym końcem wywyżzył, zeby on nad Majestat swoy się wynosił, a tym sposobem poddanych swoich przez wyniosłość y pompę o boiaźń przy-

A3

pra-

prawił y uczynił im imprezę iakaś władzy swoiey? Czyli też tym końcem to uczynił, ażeby on, po dług własnego Boga przykładu przez swoją łaskawość y przyiemność cały świat o swoiey wysokości pzeświadczył? albowiem łaskawość wzbudza miłość y kiedy kogo kochamy, tedy byśmy radzi go widzieli na naywyższym stopniu y chętnie rozkazow iego słuchamy.

Ponieważ zaś Nayłaskawszy a odemnie Naymiłościwszy Panie w takowym stanie zrodzony iesteś, który cię gdy poydziesz drogą cnoty do naywyższego ziemskiego chwały stopnia przyprowadzić może tedy spodziewam się że ty Nayłaskawszy, Panie naylepiey to pytanie rozwiązać y iednym słowem powiedzieć potrafisz, co jest lepszego, czy bydź kochanym czy strasznym
dla

dla wszystkich.

Mego Nayłaskawszego Pana
Nayniższy y Naywiernieyszy Sługa
 C. G. J.

z Sztokolmu w Infirmaryi

w Poniedziałek

Dnia 25. Febr. 1751.

L I S T II.

NAYŁASKAWSZY PANIE

ZDawało mi się, iakobym podczas bezsenney nocy dwóch Braci widział. Starszy cały dzień przepędzał na graniu, skakaniu y swawoli; dozwalał innym o ważnych mówić rzeczach sam zaś naywięcey o nikczemnych y płonnych gadał.

Młodszy Brat był pilny w czytaniu, uczył się obcych ięzykow w białie sobie w pamięć, zastanawiał się nad każdą rzeczą, y miał sobie za naywię-

większe ukontentowanie mówić o-
tyń czego się nauczył.

Tak iak wszystkie rzeczy z lata-
mi wzrastaia, tak się y ztemi dwie-
ma Braćmi stało. Gdy iuż młodszy
a pilniejszy miał Rok dzieśiaty, pro-
szono go naten czas, aby nie siedział
tak wiele, ponieważzby to szkodzić
mogło zdrowiu iego, pozwalano mu
we wszystkich znaydować się kom-
paniach, albowiem wydoskonalony
iego rozum czynił go miłym y grze-
cznym; Jednym słowem: wszyscy
widzieli go radzi u siebie y znim się
cieszyli.

Starłzy zaś Brat przeciwnie, któ-
ry iuż dwunasty Rok skończył był
prośty iak kółek; stał y ziewał gdy
inni gadali, nieumiał y jednego ro-
zumnego powiedzieć słówka, tym
bardziej najmniejszego rozumne-
go po sobie pokazać postępkę. Ro-
dzice iego śmieli się, y ten nieprzy-
iemny

iemny dla swego Syna wzięli sposob, aby, gdy inni się cieszyli, w domu siedział y filabizować się uczył. Niedofyc na tym niechęć uczyniła go leniwym, dla tego pamięć y zaftanowienie się trzeba było biciem napędzać y ożywiać! Oyciec y Matka lękali się. Brat młodszy napominał go, prawie każdy człowiek uciekał przednim: a nikt, wyiawszy famych tylko tokarzy, ktorzy po ulicach biegali dla sprzedania swoich lalek fadzili go użytecznym. Nakoniec chciał sam sobie pomodz, czytał dzień y noc, ale to było zapóźno, mitręzył się, y iednakowoż był wzgardzonym; gdy tym czafem cieszył się Brat iego, y był kochanym.

Kto wczśnie sieie spodziewać się może żniwa, kto zaś późno ten niech się spodziewa chwaftu.

Nacoż się to zda, Najłaskawfzy Panie, że Wafza Krolewiczowfka
Mość

Mość starszego Brata ganisz postę-
ki. Ja z moiey strony trzymam, aby
tak czynić, iak Wasza Krolewiczow-
ska Mość czynisz; aby czytać, słu-
chać, uczyć się, y zastanawiać się
myślą, poki człowiek iest młodym,
aby można spocząć y pokazać się w
Swiecie gdy będzie starszym .

*Waszey Krolewiczowskiej Mci.
Mego Nayłaskawszego Pana
Nayniższy y naywiernieyszy Sluga.
C. G. J.*

wę Wtorek Dnia 26 Febr. 1751.

L I S T III.

NAYŁASKAWSZY PANIE

TEy nocy przyszło mi znowu
na myśl dwoch Braci, ktorzy
obydwa z bogatych y dostatnych
zrodzili się Rodzicow, rownie wy-
chowani y rownieiż dostatkami o-
pa-

patrzani byli, Jeden z nich przemarnował swoje pieniądze, kupował wszystko, co widział, wszystko potłukł, co tylko kupił, stroił się wspaniale w złoto y srebro, ale bogatemi swemi sukniemi podłogę wycierał. Cieszył Rzemieślników y kupców; bo wszyscy mówili; ten Pan niebędzie skąpy; ale wszystkie swoje pieniądze po między ludzi wyda.

Drugi zaś Brat przeciwnie w rok tylko jedną parę osobek kupił, stregł ie chodził mizernie, ale zawsze chędogo y czysto ubrany, y nigdy co było podziwieniem, nie miał zbytnich pieniędzy.

Rodzice jego pragnęli go słuchać rachunku z pieniędzy, które on różnemi dobrymi sposobami porospożywał. Nakoniec uczynili to przedsięwzięcie dane mu pieniądze pewnym małym stępem naznaczyć; lecz potym te same u ułomnych żołnierzy,



nierzy, u niemających żadney pomocy Wdow, y u nędznych y niedołącznych ludzi, ktorzy wżyscy na kolanach swoich leżeli, y młodemu temu Panu Błogosławieństwa życzyli Boskiego, znaleziono. Podług mego zdania był dwoiakiey pochwały godzien, nayprzod dla tego: że chętnie dawał, potym za się nie chwalił z swoich dobrodzieystw. Kupiec y Rzemieślnik odebrał także swoią zapłatę, ponieważ wielu ubogich rownie iako Bogaci zysk y pożytek przynoszą.

Nieprzestaię bydź z pełnym miłości y naygłębszego uszanowania.

*Waszey Krolewiczowskiej Mości
Nayniższym y naywieiernieyszym Sługom,*

C. G. J.

Dnia 27 Febr. 1751.

LIST

L I S T IV.

NAYŁASKAWSZY PANIE.

TAk się zchorym dzieie, iż czym się raz głowa nabiie o tym się długo myśli. Tey nocy znowu mi ci dway Bracia przyśli na myśl.

Ten ieden był ustawicznie markotnym y nie łaskaw ku swoim słuźącym, y miał sobie za uymę honoru, gdyby sobie dobrocią zniemi postępował. Byli mu posłuszni, ale z zasmuconym sercem, z powinności a nie z uprzejmości.

Słudzy iego mawiali, mnieyfza oto znaydziemy my ieszcze tak dobrego Pana, ktory izuka z tąd ukontentowania, nam przypominać że Ubostwo przymusza nas do służenia.

Brat zaś iego przeciwnie; starał się o sług swoich, trzymał ich dobrze, pytał się pilnie o dobrym ich byciu, gadał

gadał przyjemnie z niemi, ubolewał nad ich losem, y ułatwiał ich prace.

Słuchali go z miłości y czcili go iak Oyca. Boże zachoway tego Pana mawiali ludzie iego: nigdy znaleźć niemożna iemu rownego. Gdybyśmy tak nieszczęśliwemi byli, y iego utracić mieli, tedyby nasza utrata zbyt wielka była. My ledwie wiemy, że słuźemy, bo słuźemy z ochotą. My zarabiamy chleb Nasz bez troskliwości, nie iak owi, ktorzy iego mrukliwemu y nieprzyjaźnemu słuźą Bratu.

Wpośrzed moich bolow zawołałem w nocy, z rozkazu posepnego y złego Pana niewyszedłbym. O iak to przyjemna rzecz iest, swoich w społ chrześcian uszczęśliwiać, Nie iestże to prawda Nayiaśnieyszy Panie, iestem upewniony, że Wasza Krolewiczowska Mość bardziey dobre ferce, nad wszystkie inne do-
cze-

czesne rzeczy przynosisz; przeto
zostaię dozgonnie .

*Mego Nayłaskawszego Pana
Nayniższym y Naywiernieyszym Sługą
C. G. J.*

z Sztokolmu Dnia 27 Febr. 1751.

L I S T V.

NAYŁASKAWSZY PANIE

TEy nocy na nowo mi znowu
myśl dziwna przyszła. Jeden
z tych dwoch małych Braci, ktorzy
mi przez wśzystek ten czas na myśli
stawali, miał ten zły zwyczaj, iż u-
stawicznie gryz wargi. Przytomni
prosili go często, aby się tego strzegł,
ponieważ to w czasie za sobą nie-
przyjemne skutki pociągnąć może,
rownie iakby go proszono, aby
Francuskim rozmawiał ięzykiem.
Coż się stało: oto iak wśzystkie nie-
przy-

przyſtoyności prowadzi za sobą własne ukaranie, tak też y tu stało się, bo przykrość sprawująca dolna warga tak roſła, iż na koniec ziemi sięgała. Ale iako każde nieszczęście prowadzi za sobą pociechę, tak też młodszemu temu Bratu wiſząca warga za dach służyła, pod którym sam siadywał, y obcym y Cudzoziemcom, ktorzy nie inaczey tylko po Francusku rozmawiali, imieniem starszego Brata odpowiadał; ponieważ litował się nad Bratem swoim y chętnie na pokrycie wad iego wszystkiego używać pragnął.

Jam się na to przelał, y powiedziałem: Boże zachoway Xiążęcia Gustawa! przypominam sobie, iż on dosyć często wargi przygryzuie; ale ponieważ ma zdrowy rozum, y chętnie przyjacielskich napomień słuſza, tedy jestem pewien, iż się wszystkiego strzeże coby mu szkodzię

mo

mogło albo sławę jego skazić mogło
Nieprzeſtaię z wſzelką wiernością
uſzanowaniem y miłością bydz ku.

Waszey Krolewiczowieſkiej Mości
Pana mego Miłociwego
Nayniższym Sługą
C. G. T.

z Sztokolmn 1 Marca 1751.

L I S T VI.

NAYŁASKAWSZY PANIE.

DZiś zrana przyſzło do mnie
dwoch godnych poſzanowa-
nia mężow: ktorzy rownie dobrego
iak Wafza Krolewſka Mość są zda-
nia. Dowiedzieli ſię byli, że ty Pa-
nie, ſkarżyłeś ſię na bol uſzu: są-
dzili to bydz przestrogą, że Krolo-
wie y Xiążęta uſzu ſwoich ſtrzec po-
winni, albowiem te ſą ſkrytemi
ſcieſzkami przez ktore wiele złego,
ktòre potym w nieſprawiedliwości,
B nie-

nieślusznym sądzeniu y oczywistym gwałcie pokazuje się, do serca wpływa. Jak wieleż się nieznayduie ludzi, ktòrzy dla swego własnego pożytku y szczęścia, współślug swoich przed zwierzchnością Kraiową czernią: to iest rzeczą obrzydliwą; ale daleko iest obrzydliwiey, kiedy Rządca takowych mow słu-cha. Gdybym ia był, powiedział ieden z tych statecznych Starcow, Krolem; tedy byłoby to dla mnie naywiększym ukontentowaniem, potwarcow zawstydząć; kazałbym tego ktòregoby się ta rzecz tyczyła do siebie zawołać y w przytomności iego y donosiciela całą mi doniesioną złość opowiedzieć. To ia, przydał drugi starzec, szkodliwą y złością zaprawną nazwałbym zarazą: ale można ieszcze inną słodyczą zaprawną znaleźć, ktòra się na gładkiey y miłej gadatliwości, przez

przez podchlebcow używaney, zasada. Wmawiaią oni w Panow wielkich, że niepowściągliwość iest żywością, że niedbalstwo y rozrzutność fzczodrobliwością, że głupstwo iest dobrym naturalnym rozumem, że wzgarda innemi, iest śrzodkiem ziednania ośobie własney prawdziwego szacunku, że niekształtne skakania y tarzania się po ziemi, szybkością, że zaciętość śtatecznością, że zatwardziałość ku swoim śługom istotą iest Panow, y że niedbalstwo y rosproszone myśli głębokomyślnością iest; y tak daley. Nie, rzekł daley; Xiążęcia Uszy tylko mądrości prawdy y Rządcow dobrych przykładow śluchać powinny. Słuchałem cierpliwie tych śtarcow, bo mi się zdawało, że rozumnie mowili; ale że się, zbyt głęboko zapuszczali w dyskursa; więc rzekłem: że Twoy Nayłaskawszy Panie ból uszu, kłociem

B2

w uchu

w uchu nazwany jest, y od zazię-
bienia przy oknie, gdy Minister
Stanow Hrabia Kronstedt chowany
był, pochodził. Niechże więc po-
maga Bog odpowiedzieli Starcy.

Cierpliwość y mleko Mamek nay-
lepszym są lekarstwem. Rozu-
mnych ludzi radą nietzeba pogar-
dzać.

Nieprzeſtaię bydź z powinnym
ufzanowaniem y nabytą miłością.

*Waszey Krolewiczowskiej Młosci
Nayniższym y Nauwiernieyszym Sługą*

C. G. T.

Dnia 2 Marca 1731.

L I S T VII.

NAYŁASKAWSZY PANIE.

Gdym się tego poranku obudził,
przyzedł do mnie człowiek
młody łzami się gorzkimi zalewa-
jąc. Pytałem się go natychmiast,
po-

ponieważ mam politowanie nad każdym, coby mu było? Ach! odpowiedział, muszę opowiedzieć, to co mi się przytrafiło. Gdym był Dziecięciem, miałem to niestateczne szczęście, żem był urodziwy. Z początku osobliwie nieuważałem tego: ale, nadto często dało mi się słyfzeć, iako młode Panienki, Niewiafity y Panny przy postrzeżeniu mnie wołały: O Nieba! iak iest piękny! teraz iest naygodniejszy kochania! teraz naypiękniejszy! ztąd zacząłem w myśl sobie w biiąć, iż to coś osobliwzszego być musiało; rozumiałem zatym, iż kiedym się w takowey postaci bez dalfzey pomocy podobał, iż bym się o to bynaymniey starać niepowinien, abym się dobrego czego nauczył y stać się mógł grzecznym. Chodziłem zatym wszędzie, aby się na mnie, iak na figurkę iak_a,

zapatrywano. Ale, iak się prędko odmienił los moy? nayprzod zapadłem w chorobę, przez którą twarz się! moja zmieniła; ledwo przychodziłem do zdrowia, musiałem natychmiast wyjść w pole przeciwko nieprzyjaciołom Państwa; twarz moja opaliła się: a co gorsza, mieczem cios przez twarz y nos odebrałem, o którym lubo slyrzałem, że to było znakiem chwały, który iednak całą moją okazałość zeszpecił y odmienił. Powrociłem nazad do domu, y znalazłem te same Niewiasty, ktore mnie tak często dla moiey urody chwaliły Rozmawiały wprawdzie na początku zemną, ale ledwom sflow kilka przemowił, uciekały odemnie; z kądże to pochodzić może? ztąd, Panie moy, odpowiedziałem: że WcPan okazałość swoją na przemiiających dobrach zasadzałeś, a tego, co jest nay-

naytrwałszego, niepilnowałeś, że zaś Panienki za powrotem WcPana z nim rozmawiały, działa się przeto, ponieważ sądziły za rzecz przyzwoitą, iż przez oddalenie się WcPana mogłyby się czego dowiedzieć; skoro zaś z dyskursu WcPana poznały, żeś mało rozumu iako y urody posiadał: odeszły od WcPana; iako od tego, który ani pozazowania, ani słuchania godnym był. Aco więkfsza chociażbyś też WcPan w swoim męskim wieku, równie tak pięknym wydawał się, mniemałyby iednak, że płeć delikatna nie dla męszczyzny służy. Słuchay WcPan zatym moiey rady, bądź dzień y noc pilnym, ażebyś się czego dobrego nauczył; a tak w krótcie znaydziesz pociechę na mieysce utraconey piękności; albowiem rozum, cnota y nauki są tylko stateczne, przeciwnie zaś: delikatna płeć jest

B4

da-

darem szcudrobliwey natury, ktò-
ra ią równie tak łatwo odbiera, iak
ią dała.

Młody ten człowiek podziękował
mi, y przyobiecał iść za moją radą.
Jam mu zaś wzajem przyrzekł, że m-
go potym, iakby się czego nauczył,
Wafzey Krolewiczowskiey Mości
iak naylepiey zalecić miał. Ponie-
waż wiem z doświadczenia, że u
ciebie Panie fama bez nauki uroda
w małym zostaie, szacunku, ina-
czey byłbym nayniezczęśliwzym
pomiędzy

*Mego Nayłaskawszego Pana
Naywiernieyszemi Sługami,
C. G. T.*

Dnia 3 Macca. 1751.



LIST

L I S T VIII.

NAYŁASKAWSZY PANIE

WCzoray wieczor przyzło do mnie dwóch ludzi, ieden był z Islandyi drugi z Iemtlaudyi. Pytałem się ich coby nowego sly-fzeli? niedawnemi czasy, odpowiedział Istańczyk, ogłosił się był w moiey Oyczyźnie biały niedźwiedz Kròlem; chciał panować y pragnął aby się go wszystkie bały zwierzęta, gdyby też y ostatnich miał do tego użyć sposobow. Szczęściło mu się w prawdzie na początku; pokazywał się srogim, sapał, zabił wszystkie, wszystkie uciekały przed nim: ale, nareście nie pano-wał nad nikim, albowiem prawie wszystkie biegające y czołgające się zwierzęta na całej naszej ziemi wygubione zostały. Reszta się po-
cho-



chowała; a gdy tym sposobem niedźwiedz pomoc y pożywienie utracił, zginął sam mizernie.

Słusznie, odpowiedział Jemtlańczyk, u nas daleko inaczej się dzieje. Ochotny odważny, obrotny y przyjemny Gronostay włada Berłem w lasach naszych: przywiązanie y miłość zwierząt wywyższyły go: władza jego jest przeciwko gwałtowi tak wielkiego zwierząt mnostwa nie ograniczona: ale szacunek y uprzejmość przyspieszają mu bezpieczeństwo. Rozkazuje nieograniczenie, y każde zwierzę ma sobie za przyjemną powinność, jego rozkazom być posłusznym y przykazania jego wypełniać. Zaden mu nieżyczy niezczęścia: jego niebezpieczeństwo jest wszystkich niebezpieczeństwem: wszyscy się biją za jego życie. Czuwa, kiedy zmordowane zwierzęta spoczy-

czy-

czywają, myśli kiedy pierzchliwe
 zwierzęta się bawią. Decyduie
 kiedy niemogące dać rady zwierzę-
 ta radzą. Naraża się na niebes-
 pieczeństwo, wypytuje się y zapo-
 biega kiedy się one sprzysięgają,
 boiazliwe y nieskore zwierzęta lę-
 kają się przed nim się pokazać.
 Przywodzi im na pamięć rozu-
 mnym swoim pragnieniem nastę-
 pującą zimę, ażeby przez to każde
 zwierzę do opatrzenia się, do pa-
 mięci y starania zachęcił. Jednym
 słowem: panuje chwalebnie, nieo-
 graniczenie y szczęśliwie; albowiem
 odwaga y rozum przynoszą sławę
 y chwałę. Na miłości y wierności za-
 sadza się prawdziwa władza, któ-
 ra nigdy okryśloną być niemoże.
 Cnota, uprzejmość y przezorność
 prowadzą za sobą błogosławień-
 stwo y ukontentowanie. Błogo-
 sławieństwo y spokojne sumienie
 czyni

czyni Rządcę fzcześnieym.

Boże zachoway ciebie Panie!
od tey nieograniczoney władzy,
która się na przymuszaniu, gniewie,
gwałcie, wzdychaniach y płaczu
zasadza! ale niech ci Pan Bog
da wolną nieograniczoną władzę
nad wolnym ludem, która się na
iego sercu y wolności zasadza! Te-
go życzy z serca.

*Waszey Krolewiczowskiej Mości
Mego Nayłaskawszego Pana
Nayniższy y Naywiernieyszy Sługa
C. G. T.*

Dnia 4. Marca. 1751.

L I S T IX.

NAYŁASKAWSZY PANIE

PRzezłey nocy gdym spać nie
mógł a z wspaniałey Xiężycy
fwiatłości się cieszył, zdawało mi się
iakobym postrzegł małego garbate-
go

go człowieka w chodzącego do mego Pokoju. Uważałem go pilnie, y poznałem tego niekształtnego, ale dla rozumu swego, umiejętności y obyczajów, wielce szacownego Ezopa. Pozdrowił mnie, y prosił o przebaczenie, gdy wyciągał po mnie tey przyślugi. Mocnom się ucieszył iego przyściem, wstałem z łozka przyiałem go iak naylepiey y pragnałem wiedzieć iego interess. Starość y praca, odpowiedział, osłabiły oczy moje; dla czego bądź WcPan łaskaw y napisz tę baykę, ktora mi teraz na nowo przypadła na myśl.

Wziałem zatym, chociaż się z dobrych oczu chełpic nie mogę, z ukontentowaniem Papier, pioro y kałamarz, y siadłem sobie przy Stoliu gdy mi następującą rzecz dyktować zaczął.

BAT-

B A T K A

o Dwóch Morskich Kotach

Dwa koty przyszły do Jowifza, y prosiły tego Boga ażeby ich zamienił w ludzi, ponieważ, mówiły, nie jest to rzecz wielka ażeby dwa koty morskie pragnęły stać się ludźmi, gdyż tak wiele ludzi codziennie zamienia się w kotow morskich, Jowifz który z fatygowany ich wrzaskiem y stęskniwszy sobie ich dziwnemi iestami, przyobiegał pragnienie ich wysłuchać; y dał im do obierania, iakiemiby ludzmi być chciały. Jeden życzył sobie na tychmiał być Cesarzem; ale drugi (który podobno był frantowski) powiedział: iż pragnie tylko wprzod być człowiekiem, a potem na co sobie zasłuży Jowifz ruzyl piorunem, y natychmiał ten
ie-

ieden zamienił się w Cesarza; z Koroną na głowie, purpurą na ramionach y Berłem w ręku. Ale o iak nędzny Cesarz! nieumiał ani czytać ani pisać, złośliwi śludzy wmaiwiali w niego, co tylko chcieli, nie mógł rozkazywać, bo się nigdy nie uczył być posłusznym; a znikim nigdy nie mógł przstawać, bo niemiał nigdy żadney edukacyi; niewiedział czy świat tyfiąc łokci czy sto tyfięcy mil zawierał w sobie; nie znał co Handel, co życie, gospodarstwo, Zegluga woyna, pokoy, ligi znaczyły; y dla tego nie umiał rządzić. Jednym słowem, był wyiawszy wspaniałe iego pragnienie, Kotem Morskim iak przed tym.

Drugi zaś przeciwnie, który się tylko w famego zamienił człowieka, uczył się z przestawania z równemi sobie, y pod posłuszeństwem ku swoim przełożonym stać się swoim

im wespółbraciom podobnym. Wiedział zatym; co przykazania, posłuszeństwo y porządek były. Znał naturalny prym Kraiu, y był zdolny przez rozum wyrachowania tego, coby mogło należeć do pomnożenia Kraiu.

Jowisz, na obydwóch postępkach patrzył, nadgrodził nareście obydwom podług zasług. Osądził Cesarza, ażeby się znowu do dawnego swego Kocięgo stanu wrocil; a wywyższył zaś przeciwnie drugiego Kota na godność Cesarzką. Jeżeli chcemy panować, trzeba wprzód a byśmy ludźmi byli. To jest: uczyli się y byli posłusznymi.

Tu zakończył Ezop: a ponieważ ja wiem, że Wafza Krolewiczowska Mość bayki ięgo lubisz: sądzę za tym zapowinność moją przyzwoitą, ostatnią tę baykę twemu rozsądkowi zostawić. Prawda a nie żadna bayka jest nieśmiertelną chwałą

łą miłością, z którą ja nieprze-
stanie być.

*Mego Nayłaskawszego Pana
Nayniższym y Naywiernieyszym Sługą
C. G. T.*

Dnia 5 Marca 1751

L I S T X.

NAYŁASKAWSZY PANIE

Odebrałem dzisieyszą pocztą
list który może Waszą Krole-
wiczowską Mość na iaki moment
rozweselić, a jest taki.

Panie Moy

Ponieważ szczęście y zaufanie
WcPana na to postanowiło, ażebyś
naszego Xiążęcia Gustawa pòty na-
uczał, pòki wiek y doyrzałość iego
niedałyby mu władzy nad samym
sobą: tedy sądzę że z strony dzie-
ci moich przymiotow y umysłu
C skłon-

skłonności iż od naypewnieyszey
ztań WcPana zasiągnąć mogę rady.

Mam dwóch Synow Starzyszy jest
bardzo żywy y łatwo poiętny: ale
iak młody jest zdaie mu się iednak
czasem, że w starych ludzi wszystko,
co zechce, wmowić może; czasem
udaie iakoby to z ochotą czynił,
co iednak przymuszony czyni; w
obecności moiey umnie inaczey o-
choczym do wszystkiego się pokazy-
wać, niż kiedy sam jest zfwemi sługami;
kiedy przedsięwziętego zamyślu
chce dopiąć, nieżałuje grzeczności,
ludzkości, słodkich słowek krotko
mowiąc: stara się o tę sztukę aże-
by się do czasu y okoliczności
stosował. Tak, iż doskonale my-
śli iego dociec niemożna: Młodszy
zaś przeciwnie icst daleko mniej
poiętnym: szczery, wszystko wy-
mowi co myśli, y nieczyni żadnych
wybiegow, kiedy czego pragnie
wy-

wypełnia swoją powinność, ponieważ wie że też samą, jeżeli myśli kto w świecie postąpić, y nie tym końcem, aby przez to właściwą zamierzoną nadgodę zyskał, wypełniać musi. Proszę Wc Pana, racz mi Wc Pan o moich Synach swoje zdanie otworzyć.

Odpowiedź moja na List ten była następująca.

Panie Moy

Ażebym zaufaniu Wc Pana zadostyc uczynił, fzczyrze mu zdanie moje otworzę. Zyczę Wc Panu Panie moy, z Synow iego ochoczych, fzczęścia. Starfzy Brat zdaie się pilnego na siebie potrzebować oka. Żywosc iego wiele obiecucie dobrego: ale iego niezczerość, nie bardzo mi się podoba. Boię się ażebym w dalszych latach tego, co wielcy Panowie dyf-

C 2

symu-

symulacją, albo udawaniem, mieysi zaś ludzie obłudą nazwują, nie chwycił się. Strzeż go WCPan od tego złego zwyczaju, który najprzod nie ufność a potym wzgardę okaże.

Pan wielki nie powinien wżyskiego, co myśli, wymowić; gdyż tym sposobem wieleby sobie uczynił nieprzyjaciół, y nie mogłby żadnego Sekretu zamilczyć; ale co mowi, toż myślić powinien, y przez swoją rofstropność; słowa swoje tak ma okryślić ażeby częstokroć nieprzyjemną prawdą tych, których się tycze, nadto niezawstydział. Młodszego Syna WCPana istność dosyć mi się podobą: ale od f rzętności prostoty y złości, przez wczesne sądzenia żeby sobie niepotrzebnym sposobem na nieprzyjaźń u ludzi niezasłużył, stredz go potrzeba. Wielcy Panowie powinni bydz przyjaźni y dobroczynni,
y każ-

y każdego czasu tych, ktorzy pod ich posłuszeństwem z ołtaią, prędzey rozweselać, niżeli ich zasmucać. Ponieważ Człowiek zawsze ma cokolwiek dobrego a wiele złego do siebie. Wychowanie powinno - - - dobremu namięnieniu pomagać, ażeby złe przydusić.

Proszę Waszey Krolewskiej Mci, chcey mi powiedzieć czyli według zdania twego, dobrze odpowiedział.

Szczerłość którą razem z przyjaźnią kładziemy jest cnotą: ale kiedy pokryta istność raz się odkryje, na ten czas utracą ten, kto y sobie tak postępuje y miłość y zaufanie.

Nieprzestaję bydź z iak naywiększym uszanowaniem

Mego Nayłaskawszego Pana

Nayniższym y naywiernieyszim Sługą

C. G. T.

dnia 6. Marca 1751.

C₃

LIST

L I S T X I .

NAYŁASKAWSZY PANIE

WAfza Krolewska Mość słucha-
 łaś często z ukontentowa-
 niem y cierpliwie bayki o Smoku y
 Gronostaiu tak, iż zdaie mi się że co
 dobrego przed się biore, kiedy te fa-
 me teraz powtarzam, y na piśmie
 podaię; ponieważ wiek moy pode-
 izły sprawuie, że więcey pamięci
 zaufać nie mogę.

Przy końcu Pallisady przy
 Drottningholmie po między trzciną
 blisko sadzawki ogrodowej Smok
 brzydki mieszkał; miał kończaste
 skrzydła, na znak swoiey prędkości;
 łwie pazury ktore moc iego ozna-
 czały, głowę koguta, ktora oznacza-
 ła czułość iego; y tidlasty ogon węża,
 ktory iego przewrotność gibkość y
 chytrość okazywał.

To

To obrzydliwe rozboynicze zwierzę zgładzało, częścią dla uspokojenia niepomiarowanego swego głodu, częścią z nienawiści ku wszystkim żyjącym na ziemi stworzeniom, wszystkie tak łagodne, iako y dzikie stworzenia, które tylko w Lofen znajdować się mogły.

Jeden tylko szczególnie Gronostay, który dziurę przy ogrodzie w skalistey miał rospadlinie, umiał chytróści y gwałtu się iego ustrec; albowiem nie oddalał się; daley iak żeby mógł do swoiey małej iamy wleść, gdyby smok był wstanie złapania iego. Miał świeżą zdroiową wodę y wyborne w bliskości korzonki dla swego pożywienia.

Smok okrutnie się gniewał, że tak małe, y w oczach iego wzgardzone stworzenie iego zboieckiey pafzczęki uyiść miało; dla czego poprzysiągł mu śmierć. Gronostay nie mniej za-

C4

czał

czął się troszczyć na przyszły czas; ponieważ w około stojące zioła y latorośle były już po większey części ziedzone, a odważyć się wysunąć daley było w oczywiste podawać się niebezpieczeństwo. Niekontentował się tym aby nad swoim losem utraciwszy serce miał wzdychać, ale wysoką swoją myślą • szlachetnym przemyślał przedsięwzięciu, aby siebie y ogrod Krolewski od okrutnego postępku tego zboycy uwolnić mógł.

Ta rzecz była godna podziwienia y iedna znayszczęśliwzych, kiedy to małe y frantowskie zwierzątko w krzaku liść, który Panienska iedna zdarty porzuciła znalazło y samego siebie z nieustanną pracą y przykrością czytać nauczyło.

Cyl iego ten był szczegulnieyfy, aby takich Książek szukał, które o trawie, zaroslinach, drzewach, kwiatach

tach y nasieniach, iako o darach natury traktowały, ktoreby oraz do gospodarstwa iego służyć inogły. Szczęściem iakimsiś zwykł był P. Professor Peterson, uczonego naszego y wielce zasłużonego wdocho-
dzeniu rzeczy doświadczonego Profesora Lineusza dzieło o Szwedzkich ziołach, na ławce w oranżeryi zostawiać. Ohotny Gronostay czytał tę książkę w nocy pod podłogą Oranżeryi, we dnie zaś położył ją na własne miejsce.

Im mniej mamy sposobności do nauk, tym prędzey to w białamy sobie w pamięć. Podobnież czyniło to małe zwierzątko: w półmiesiąca nauczył się całej Książki doskonale, y nadgrodziła mu się praca iego; bo w boiazni owej na wspomnienie sobie Smoka, przypomniał sobie że czytał był o winney--Macicy, iż była takim Zielem, przed którym
wszy-

wszystkie Smoki nieprzezwyęczo-
ną obrzydliwość miały.

Ktoż mógł bydz weselszy, iako
Gronostay? mowił: dobrze! teraz
jestem w stanie nie tylko siebie sa-
mego ratować, ale też cały moy na-
rod z zarazliwego tego zwierzęcia
pazurow wyrwać. Bądź że się ten
fposob nieuda, dosyć iednak ztąd
dla mnie będzie chwały, po tak
chwalebnyin wynalasku umrzeć.

Czekał z upragnieniem nocy; y
skoro się iuż ociemiało, y slyszal
Smoka chrapiącego y płaczącego
(:albowiem ta niecnota w strachu
zawsze sypia:) pobiegł cicho do
Magistra Linda drzwi, y drapał ko-
ło tych pomału. Dziewka otworzyła
wprawdzie drzwi, ale spoglądaiąc,
według zwyczaiu prostego ludu,
ktorzy się oto, co jest nisko nietro-
szczą, wgoreę, rozumiała że Pan
Domu niedobrze slyszal; wstał po-
tym

tym sam, oglądał się wkoło, y posirzegł nareście Gronostaia. Aże ten poczciwy Człowiek miłosierny jest na stworzenia (: co zawize dobre oznacza serce:) przywitał go zatym, dziwił się y cieszył się oraz, że po tak pospolitym zgładzeniu, zoltawał jeszcze przyzyciu, y chciał mleka, ażeby go mógł pokrzepić. Nie, dziękuję ci moy Mitrzu! odpowiedziało to małe zwierzątko; schoway to dla psow y kotow, moy interess jest, prosić cię o wieniec z winney Macicy. Z winney macicy odpowiedział Lind, chętnie! (: bo ten, który chętnie daie, daie prętko, a nie przepędza czasu na niepotrzebnych pytaniach:) wyfzedł zatym natychmiast urznął winną macicę, upłodł wieniec y owinał nim Gronostaia, który ucieszony y wdzięczny wrocil się nazad do domu swego.

Gdy iuż switać zaczęło, udał się
do

do sadzawki ogrodowej: a Smok obudziwszy się, z zapalonemi już oczami y zaostrzonymi zębami łub swoy pożerał; gdy go tym czasem przybliżeniu się zapach winney maciey uderzył, który go oraz przymusił do ucieczki y udania się przez Most do Linde.

Gronostay szybkim krokiem szedł za pospolitym nieprzyjacielem; ow znowu zaczął uciekać, przepłynął przez wodę y zatrzymał się przy Zamku Ekeby. Mały nasz zwycięzca przybiegłszy do brzegu, zatrzymał się nieco; nabrał znowu serca y rozumiał; że niedosyć było Lefen uwolnić, mam że ja, mówił sam do siebie, szacunek ten Zamkowi Ekeby, aby był kraiem pokuty, zostawić? Marszałek Nadworny Baron Horn, który Wafzey Krolewiczowskiey Mości wiernie y długo służył, tam mieszka. Szlachetny

chetny umysł nie kontentuje się
 sobie samego y sobie naybliższych
 Domowych Panow ratować; ale
 każdego poczciwego człowieka in-
 teres jego jest interesem, kiedy ma-
 sposob pomocy w rękę. Grono-
 stay niedługo się namyslał, y że
 wiatr był pomyślny wsiadł na mały
 kawałek drzewa trzymał ogon do-
 gory, y oddał ochotnie bałwanom
 ciało swoje Rycerskie.

Szczęście dodaie ferca, y ostro-
 żności, przepłynął zatym szczęśli-
 wie na to mieysce; gdzie Smok
 chciał sobie wypocząć.

Niebyło inszego sposobu: złość y
 niecnota musiały na nowo przed
 męstwem y roztropnością uciekać.
 Gronostay szedł za swoją wygraną:
 mówił sam wsobie, wszyscy Oby-
 watele Szwedcy są mego Nayłaska-
 wszego Pana poddanemi; chcę y
 muszę to, co ich straszy wypędzić:
 Smok

Smok szybko wyniósł się ztamtąd, a Gronostay szedł za nim aż do zimnego Łapończykow Kraiu, gdzie będąc nieprzyzwyczajony do tamtejszego zimna y przykrości sam siebie iadowitym swoim żądłem ukłół do serca, y z strasznym wrzaskiem zakończył życie swoje.

Niektórzy Łapończycy uganiając się w pobliżności na łyżach za dzikimi Renami, zadziwili się nadzwyczajnie, kiedy na miejsce przybiegli, gdzie to nieznaione zwierzę we krwi własney leżało. Postrzegli Gronostaja y dziwowali się, iż był otoczony wiencem, ale mu dali pokoy, albowiem co innego mieli przedsobą. Jedni pobiegli po sanki, drudzy kręcili powrozy z łyka, inni naradzali się względem podróży, ponieważ rozumieli iż tak osobliwsze zwierzę Krolowi prezentować się należało,

co

co oraz skoro tylko nadeszły sanki wykonali.

Ledwo staneli u Sztokolmskiej Bramy, proźniacy żewsząd się zgromadziwszy szli z niemi aż do Zamku, Krol spotkał ich łaskawie, albowiem każdy Rządca przed każdym do nayniższego tak się okazać powinien. Przyodziano ich natychmiast, nakarmiono y dano nadgrode, a co potrzebnieysze było, nauczono ich obrządkow Chrześciańskich y Cnot Obywatelskich, ktore się rzadko na pufczy znayduią.

Tym czasem zaczęto się mocno wypytywać: z kądby się nayprzed wziął Smok? przypomniałem sobie iaką biedę musiało Lofen wycierpić; kazałem potym na rozkaz Jego Krolewskiej Mości slug zawołać, ktorzy nietylko o znienieniu Smoka, ale y skutkach wieńca z winney maciey nam doniesli,
ażé

ażę Lapończycy potwierdzili, iż grono staia uwieńczzonego widzieli, łatwo zapytanie to zgadnąć było można. A zwycięzca był obdarzony chwałą.

Król nasz który dzieł wielkich bez nadgrody niezostawia, kazał natychmiast przywołać do siebie Snycerza Bouchardon, rozkazując mu; ażeby białego Gronostaia wieńcem otoczonego na marmurze wykował, a postument złotemi przyozdobił kolorami. Sekretarzowi Berch również przykazano, aby podług swego zwyczaju y zdatności dokładne y dowcipne wygotował napisy, ponieważ te miały być na czterech tablicach, ktore nasz prędko y doskonały Meier, iako rozkazano na metalu wysztychował, dla wiekopomney sławy wyrysowane.

Wygotowano wszystko w krótkim

kim czasie, gdyż przy zafluzoney na chwałę kolumnie każdy robi prędko chętnie y z iak naywiększym ukontentowaniem. Jego Krolewska Mość użyczył kolumnie chwały tey, ażeby przy Drottningholmie, na tym samym mieyscu, gdzie okrutny Smok miał swoje straszne pomieszkanie, była postawiona.

Gdym pierwszy raz sławną tę pamiątkę zobaczył: ucieszyłem się sam w sobie, y wspomniałem sobie natychmiast na szczęśliwe przyszłe czasy. Zdawało mi się iakobym widział Xięcia Gustawa Osobę po Bohaterku, laurowym wieńcem otoczoną głowę, na naytwardszych y naytrwalszych kamieniach wykutą, y Berłem, mieczem, turybularzem, zwycięskimi znakami iego łaski, boiaźni Boskiey, Bohatyrstwa y sprawiedliwości w około otoczonego.

D

nor

nor czyniacemu y wielce szacownemu Swiatu poznawać: że Gustaw Narod swoy od złych zwyczajow uwolnił, kiedy na przykład innym sam siebie zwyciężył: że Gustaw Państwo swoje od najazdow bronił, kiedy iako nieustraszony Przewodnik swoiey trzody nad nieprzyjacielem swego Państwa odniosł zwycięstwo: że Gustaw skutki tego zwycięstwa rozumnie na swoy pożytek użył, a niespokojnie w obozie spoczywał: y że Gustaw błogosławieństwem swego ludu był, iest, y będzie.

Nato zawołałem z starym Symeonem, o którym ty Panie slyrzałeś.

„ Teraz użyczasz słudze twemu
 „ pokoiu! teraz iuż mam dosyć,
 „ kiedy wszystkie moje starania,
 „ wszystkie chęci y życzenia uszczę-
 „ śliwione y uskutecznione bydz
 „ widzę. Teraz iuż czas, ażebym

”

„ ucieszony y nasycony chwałą,
„ zmordowanym członkom w zim-
„ nym ziemi piasku odpocząć do-
„ zwolił, poki ciebie Panie po dłu-
„ gich lat odmianach, w takim zno-
„ wu życiu nie zobaczę, gdzie z
„ doskonałą radością zobaczyć spo-
„ dziewam się, tak iakoś ty chwa-
„ lebnie życie na ziemi prowadził,
„ że cię przemiiiające starania świa-
„ ta od wiecznego y nie przemiiia-
„ iącego dobra nie oddaliły.

Ponieważ teraz w tym stanie zo-
staie, iż toż samo com na piśmie za-
czął; ustnie z Wafzą Krolewiczowską
Mością mogę dokończyć: tedy spo-
dziewam się że długość tego listu
nie źle wymyślona jest, albo coby
mi równie niebyło przyjemnie,
gdyby iakie uprzykrzenie sprawiła.

Nieprzestaię bydz z iak naywięk-
szym uszanowaniem.

D₂

Wa-

*Waszey Krolewiczowskiej Mości
Nayniższym y Naywiernieyszym Sługa
C. G. T.*

Dnia 7 Marca 1751.

L I S T XII.

NAYŁASKAWSZY PANIE

Pewny człowiek możny utracił
Dom swoy przez ogień, Do-
bra przez parcyalne Dekreta Se-
dziow niesprawiedliwych, a goto-
we pieniądze przez sztukę y gwałt
złodzieiow. Coż rozumiesz Panie,
izaliż ten człowiek wżyskiego, co
tylko posiadał na ziemi, nie utracił?
nie; niezmordowana pilność, wier-
na usługa, poczciwe postęпки y Bło-
gosławieństwo Boskie w troynasob-
mu to nadgrodziły, co utracił.
Ale w krotce potym utracił iednego
od dzieciństwa nayukochańszego
Przyiaciela; a tę utratę sądził być
nay-

naywiększą, ponieważ iey iuż nigdy nadgrodzić niemogł. Tak godnym tak zacnym tak nieofzacowanym iest prawdziwy y fzczerzy Przyjaciel.

Co tego Męża spotkało, toż samo y Ciebie Nayłaskawszy Panie prez przypadek śmierci Ochmistrzy- ni: przeniosła się ona do wesołej Oyczyzny, gdzie niemasz żadnego starania, niena wiści y nieprzyjaźni. Przyjemna pilność zatrudnia iey o- świeconą duszę, chwali swego Stworcę w własnym Jego wspa- niałym Państwie: y Ciebie Xiążę moy, między niezliczonemi błogo- sławieństwuy Opatrzności wielu po- zostałym przyiaciołom oddała, w ktorych ty także zostaiesz sercach, ale zguba, którą Wafza Krolewi- czowska Mość ponosisz, iest mimo tego zbyt wielka. Wzięła na się to staranie przy samym zaraz Nayłaskawszego Pana narodzeniu.

D3

Jey

Jey słabe oczy czuwały podczas wielu bezsennych nocy nad twoim zaczętem y uprzeymym życiem. Serce iey cieszyło się nad twoim wzrostem; wbiiała w umyśle twoim cnoty piętno, którym wżyscy Obywatele Szwedcy wżyskie swoje sprawy zapieczętowane widzieć spodziewaią się. Kochała te same uprzeymie, y co ieszcze więkzszego jest godne szacunku, karała te błędy ktore gdyby wzrastały y w umyśle utkwione były, byłyby twoią y Państwa stałość obaliły.

Już się teraz od tego wżyskiego odłączyła; niestanie iuż teraz więcey na tym świecie przed twoimi oczami: ale cnota iey upewnia mnie; że pamięć y wdzięczność nigdy z umysłu twego nieustąpią. Niechcę przeto tey rany, ktora ieszcze długo, iak w em, w sercu twoim szlachetnym krwią płynąć będzie,

dzie, odnawiać. Bądź Nayłaska-
wſzy Panie pamiętny, że cały kray
y wſzyscy Obywatele pilnie uważa-
ią y na to patrzą; iako Waſza Kro-
lewiczowska Mość tą utratą poru-
szony ieſteś; gdyż od twoiey uprzej-
mości oczekuiemy wſzyscy przy-
szłej ſzczęśliwości. Niezapomi-
nay nigdy tego, ażeby ten Pan, kto-
ry poſiada pomiarkowaną liczbę
Przyjaciół, potężnieyſzym był, ni-
żeli Rządca, który nad milionami
oziębłych poddanych panuie.

Nieśmiertelny ſzacunek ſkłonił
rękę moią, gdy na pamiątkę Pani
Ochmiſtrzyni nadgrobek napisałem.
Waſza Krolewiczowska Mość tey po-
chwały mieysca między ſwoiemi
pismami użyczył. Są prawdziwe,
y dla tego są godne nieśmiertelney
pamięci; wyryte są od Przyjaciela;
y dla tego są ſzczere.

D4

Mam

Mam honor byż z naygłębszym
ufzanowaniem

*Waszey Krolewiczowskiej Mości
Nayniższym y Naywierniejszym Sluga
C. G. T.*

N A D G R O B E K

Wolne od burzy Swiata
Spoczywaią w błogosławionej cizy
Małe ostatki
Owdowiałey Konsyliarzowej Graf-
fowej Stròmfeldt
Pani Jadwigi Eleonory Wrangel,
Ochmistrzyni naszego Dworu
Szwedzkiego,
Zaszczytu swoiey Familii,
Postępowała
Od prędko przemiiającej Młodości
Aż do pozney Starości
Rowną drogą sławy y chwały.
Przykładem
W Damach Krolewskich
Dla tych, ktore przez wychowanie,
spo-

sposob myślenia y fzcześnie
Stały się godnemi
Xiężnom służyć.
Prawda y fzczerosc
Zaprowadziły ją
Do tych śliskich pokoiow,
Gdzie na nie wiele siedeł zastawio-
nych bywa.
Boiazń Boska
Zwyciężyła sama dom prożności
W iey czystym sercu,
y cnotie iey
Było, pod kochającym cnotę Pano-
waniem,
Przy ustawicznych uslugach
Rownież tak wolne pole uży-
czone
Jak gdyby to sobie sama zostawiła
chcac żyć w pokoju.
Dwa nieofzacowane skarby,
Darowane z Bożey łaski
Xiążę Gustaw y Xiążę Karol
Byli w naydelikatnieyszym wieku
Jey

Iey uprzymey powierzeni pilności.

Droge te nasiona

w tychże przykład zasiany

wspory wzrost odebrał.

Błogosławiona niech będzie iey o-
patrzność!

znalazła

w Bogu swoją pociechę

w zwierzchności zasłonę własney
niewinności

W Dzieciach sobie podobne y swo-
ią radość

w wszystkich ludziach przyiaźń

Na głowie koronę chwały,

w sumieniu spokoyność

y w ukontentowaniu umysłu wszyst-
kiego podostatek.

Zycie iey

Było wzorem innym

A ostatnie iey westchnienie

Uczyło ich umierać,

Herbarze

Są pełne woiennych iey Dziadow

A

A kroniki

Głoszą dzieła iey Przodkow,
My ktorych serce zranione iest
Patrzemy tylko na iey utratę.

Spokoyne smierci poselstwo
Odebrała 8go Marca w Roku po
Narodzeniu Chrystusa 1751.

Y iako Ona

Przez 63 lata życia swego
Nauczyła się doskonale
Boiaźni Boskiej

Y poznania Swiata;

Tak też szatę znikomości złożyła
chętnie

Y poszła za pomocą krwi Świętey
Do wesołych Pokoiow.

Gdzie, ieżeli to iest podobna,
Wieczność sama krotką nam zda-
wać się będzie.

Skoro tylko Ducha oddała
Była iey ta pamiątka wystawiona,
Na obronę Prawdy

A wiekopomności na przykład.

Lę-

Lę kay się wędrowniku
Kiedy na niezgruntowaną głąbo-
kość wieczności wspomniesz.

Szukay w twoiey boiaźni bes-
pieczeństwa

Ona ciebie do wczesnego starania,
do potrzebnego przygotowania,
Y do mocney zaprowadzi pociechy

Idź

a bądź pewien

ze te kości powstać mają.

Dla tego szanuy ten popioł
ktory owego wielkiego dnia Sądu
Przed oczami Boskiemi zebrany
bydź ma.

L I S T XIII.

NAYŁASKAWSZY PANIE

Trafiło się pewnego czasu, iż
mocniejszy Sąsiad na słab-
szego, ktory był przymuszony do
dania odporu uderzył. Sam Krol
wyzedł w pole. Spoczywał przez
noc

noc na gołej ziemi: Żołnierzy zaś kazał iak naley w pościel opatrzyć. Przyzwyczaiał się do zimna y mrozu, kiedy się przy nałożonym ogniu grzali Żołnierze. Pił wodę, iadł gruby chleb y czasem inne iakie domowe potrawy; przeciwnie zaś dawał swoim Generałom co tylko miał naleypszego. Żołnierze się zawstydzali, kiedy widzieli że więkzych wygod, niż Krol ich, używali, y dla tego stali się wytrzymałemi idąc za przykładem Krola. W Obozie wszystkiego było dostatkiem, gdyż skromność przynosi obfitość, y wygrywali pod przewodnikiem, ktory na czele y zawsze pierwszy szedł w ogień, iedną po drugiey potyczkę.

Mocnieyfy Krol rownież znajdował się przy swoiey Armii. Miał pościel swoią przy sobie, y zdawało mu się że nigdy dosyć miętko

tko niesypiał. Żołnierze zaś przeciwnie musieli się obchodzić iak mogli. Kiedy tylko palec zabołał, zaraz się uskarżał y rozkazał natychmiast, ażeby dać Żołnierzom dzień odpoczynku. Nos wykrzywiał y Usta kiedy kliek kaszę y inne niewykwintne zastawiono potrawy, chciałaby zawfze korzennie zaprawne potrawy Komput y Cukry były. Naymniey dbał oto, czy profy człowiek był w dobrym albo złym stanie; y mówił: nie są przyzwyczaieni do lepszego, powinni się kontentować tym co maia. Coż się stało? każdy starał się o swoją wygodę y rozumiał, że był rownie, iako y Krol Człowiekiem. Jedne potrawy sprawiły im obrzydzenie; stali się delikatnemi y o tym tylko dzień y noc myśleli, iakoby mogli swoje potrawy iak naygustowniey zaprawić. Rozkosz się powiększała,

a dowoz się zmiey zał; wkrótce potym głod nastąpił, y ci ktorzy miecza nieprzyacielskiego ufzli, obumarli y zginęli z nędzy. Ktoż był, podług twego zdania Nayłaskawszy Panie tych nierównych losow tych obydwóch Panow przyczyna? ich Dowodcow wzory y przykłady. Pierwszemu były z zdobytych sztuk kotłow y Chorągwi posągi wystawione. Drugi zaś sromotnym sposobem, z położoną głową na wezgłowiu po między od wina szkłankami, z kawałkiem cukru w gębie, y zamiast przy boku swoim warty, Cukiernikami y Kucharzami otoczony był odmalowany; y ztąd to prawdziwe urosło przyślowie. Jaki Pan taki kram.

Przewiduię to doskonale Nayłaskawszy Panie, że Wasza Krolewiczowska Mość w ślady pierwszego Krola wstępować będziesz y iestem

stem za pomocą Boga pewien; że Szwedzkie Woysko kiedyś, pod tak odważnym, pomiarkowanym y rozmyślnym przewodnikiem, zazdrośników swoich zwyciężać będzie.

Nieprześciągę bydź z iak naywiększym uszanowaniem

*Waszey Krolewiczowskiej Mości
Mego nayłaskawszego Pana
Nayniższym y Najeiernieyszym Sługą
C. G. T.*

*Podczas nowcy choroby y słabosci
Dnia 9. Marca 1751.*

L I S T XIV.

NAYŁASKAWSZY PANIE

Częstokroć powierzchowne znaki wewnętrzne wydaiają myśli. Jeżeli Człowiek smutny, to płacze, albo się trapi; jeżeli się śmieie, to znać że jest kontent: jeżeli spuszczone nadół ma oczy, y nie śmie

śmie spojrzeć w górę, to się wsty-
dzi, albo jest nieśmiały: jeżeli się ra-
ptownie porywa, jest znakiem bo-
iaźni, albo nagłego przestraszenia:
jeżeli jest spiący, to ziewa: ale któż
tu na prędcę wszystkie mechaniczne
poruszenia y wyrażenia, które duch
y dusza w ciele sprawuia, wyliczyć
potrafi? Nieuznaniemy zaś wszyst-
kich za nieprzystoynych, ponieważ
większa część onych tak jest stwo-
rzona, iż nie jest w mocy naszej ich
poprawić. Ztym wszystkim wyzna-
ię chętnie, że jedni są pełni zdrady:
iako kiedy szwderca brakuie w in-
nych, wyniosły innemi pogardza,
podchlebca przyiaźnym się pokazu-
ie, a obłudę przecię w oczach ie-
go czytać można.

Ztey okoliczności przypominam
sobie, iakom niedawno w pewney u
dobrego przyjaciela znajdował się
kompanii; ktorego dziecię, gdyśmy

E

z soba

z sobą rozmawiali, w bieгло, przepięciąc przez prog kulało, a wychodząc z pokoju zatoczyło się, naręście zasmuciło się. Niektorzy z przytomnych śmieli się z tego dziecięcia; drudzy natrzasaiąc się pytali: coby swemi czyniło nogami? inni nakoniec gniewaiąc się mówili: iżby było lepiej, gdyby twarz nogom była podobna. Ale pewny poważny y wiele maiący doświadczenia człowiek siedząc w koncie wzdychał y milczał. Pytano się go czego by tak spokojnie siedział: Ach! odpowiedział: wielce mnie to obchodzi, że ten młody chłopiec żadnego światu nigdy nieprzyniesie szczęścia; ponieważ żadnego niema przemyślu. Jeżeli on oczami, które ma w głowie, przed sobą nie widzi, iakże oczy rozumu ma mieć otwarte, które szczegulnie tylko
przez

przez zaſtanowienie ſię zaoſtrzone
bydź powinny.

Te tak krotkie rozumnego tego
człowieka ſłowa były tak ſkuteczne,
że to lekomyślne dziecię zawſty-
dzone poſzło do pokoju ſwego.
Dowiedziałem ſię z wielkim ukon-
tentowaniem, że ſię potym nie tyl-
ko z pilnością uczył, ale też ſtarał ſię
uſilnie o ugruntowanie ſerca y przy-
zwoite życie; y ztąd zdaiemy ſię, iż
dobra w ſwoim czasie rada dana
dobrze urodzonemu dziecięciu, nie-
tylko daremną niebędzie, ale wię-
cey ieźcze pożytku odniesie, niżeli
wſzelka ſtraż. Jakże chce człowiek
iaki innemi rządzić, kiedy ſam so-
bą powodować nie umie? widziałem
dzieci, ktore bito rozgą, gdy upadły,
ale ten poprawy ſposob ieſt nieco
ostry, y nietrzeba go prędzey aź w
potrzebie używać.

Wiem, Panie moy, że poſlizgnie-

E2

nie

nie twoje pochodzi z wrodzoney
 wiekowi twemu porywczosci; ale
 Nayłaskawszy Panie, trzeba się
 strzec, ponieważ ludzie łatwo są-
 dzić mogą, y wielu mogłoby rozu-
 mieć, że to z niebacznosci, albo znie-
 uwagi (które razem z prędkością
 towarzyszą) pochodzi.

*Waszey Królewiczney Mości
 Nayniższy y najwierniejszy Sluga
 C. G. T.*

dnia 10. Marca 1751.

L I S T X V.

NAYŁASKAWSZY PANIE

WCzora wieczor gdym stanął
 w oknie, postrzegłem nad
 morzem dwie sędziwe niewiasty
 spotykające się. Mowiły z sobą,
 iako wiedzcie życzone sobie mieć
 Panią Ochmistrzynią; ztąd zaraz
 za-

zaczęły mówić o tobie Nayłaska-
wzy Panie. Jedna mówiła: wiel-
ki Boże! musiałże więc nayszczo-
wniejszy X aże Nasz w pierwiast-
kach tak dobrą Pani utracić! nie-
miałżeby on tą iey utratą bydz po-
rufzonym? bez wątpienia odpowie-
działa druga. Pierwszy raz płakał
iako mąż prawdziwy, albowiem
wszystkie iego łzy przeszłe, kiedy
swoiey powinności musiał zadosyć
czynić, były dziecinne: ale teraz,
chwała Bogu! jest już serce iego czu-
łe. Niech mu Bog nadgradza, y
niech mu się tak dobrze powodzi,
iako on innym życzy! Jestem pewna,
iż długo y szczęśliwie żyć będzie;
atoli ponieważ kiedyś wszyscy u-
marzyć musiemy, przy ostatnim zgo-
nie moim przykażę potomkom mo-
im, ażeby iako pełnego łaskawości
Narodu Oyca, oplakiwali. Jest
przyjacielem ludzkim, azatym
E3 wszy-

wfzyscyśmy mu rowney przyiaźni
winni; a potym dam moiey małej
Anusi w dzień pamiątki Narodzin
iego parę trzewikow do tańca, y
ubogiemu Piotrowi duży kołacz;
ponieważ przenikam to, iż wczasie
iego roskosz y obfite mieć będziemy
dochody. Tak iest Matko odpo-
wiedziała druga; będzie się starał o
nas, wierz mi, każda tego łaskawe-
go Pana łza iest złota. Co za bo-
gactwa nam sporządzić może, kto-
ry więcej niżeli własne serce, wła-
sna uprzejmość y politowanie, go-
dnym iest. Ale mowiła daley, z kąd
że wiesz to wfzystko? może lię sam
Xiążę z tym chwalił? precz, zawo-
łała druga, co za podłe myśli! nie,
bynaymniey. Zuzanna ktorey ia
dziecię trzymałam do Chrztu uwa-
żała chustkę, którą łzy ocierał.
Co wielcy Panowie czynią, to iest
zawfze wiadomo. Jeszczem w
pra-

prawdzie więcej się dowiedziała od Zuzanny, ale zamilczę o tym, nie-
 byłoby to zaprawdę łyzy, ale to nie-
 masz nic, już są obmyte. Teraz,
 bądź zdrowa Matko, poydę do
 wszystkich moich sąsiadek, y opo-
 wiem im iak dobrego mamy Xiążę-
 cia. Całe Miasto y cały Kray wie-
 dzieć musi, że Przyjaźń wdzięcz-
 ność y uprzejmość w sercu Naszgo
 Xiążęcia Gustawa znaleźć można.

Pożegnały się, zamknąłem okno,
 wziąłem pióro y napisałem com sły-
 szał; albowiem niebyła to mowa
 babska, ale nowa proba, że cnota y
 dobre serce, tym którzy ie posiada-
 ją honor y sławę sprawować zwy-
 kły.

Nayłaskawszy Panie, zasadzay
 całą twoię pociechę na powszech-
 nej miłości, a tak życie twoie bę-
 dzie święte, czas twoy szczęśliwy
 y wesoly y imię Twoje nieśmiertel-

E4

ne,

ne, równie iak pilność y ufzanowanie, z ktorym ia nieprzeftaię bydz

*Waszey Krolewiczowskiej Mosci
Nayniższym y Naywiernieyszym Slugą
C. G. T.*

Dnia 11. Marca 1751

L I S T XVI.

NAYŁASKAWSZY PANIE

W pewnym Mieście mieszkało dwóch bogatych ludzi, ieden żył wspaniale y dom iego był dla każdego otwarty: codzień wyjeżdżał, miał dwa worki z pieniędzmi przy kulbace y trębacza przed sobą, ktory trąbił, ażeby się ubodzy schodzili y im z szczodroblivey ręki dar był dany: tym czasem bogactwa się iego zmnieyszyły, a sam potym, po tak wielkiej sławie, został żebrakiem.

Drugi żył oszczędnie, był stateczny y spokojny; dostatki iego codzien-

dziennie się pomnażały: skoro się tylko o pierwszego dowiedział nie-
lczęściu, poszukał go, oświadczył
mu dom swój, stoł, pomoc y przy-
iaźń, co on wżytiko wdzięcznie
przyjął.

Między różnemi, rozmowami,
które ci obydwu Mężowie z sobą
miewali, ukarzał się często przy-
chodzień na stan swój, do którego
przyzedł; a co ieszcze gorłza, zda-
wał się z niecierpliwością y nieiaką
rozpaczą o zapomnieniu Boga (al-
bowiem on temu, który ubogiemu
iałmużnę daie chętnie, ito razy ma
nadgrodzić) mawiać. Sam siebie
wytawiał za przykład, y pytał się
ultawicznie swego przyjaciela, iak-
by fobie postępował, że miał zawżę
wżyftkiego dostatkem, y niewi-
dział końca bogactw swoich.

Na znak poufałości y fzczerości
W M C Pana ku mnie, odpowie-
dział

dział człowiek stateczny, opowiem to, czegom ieszcze nigdy przed nikim nieopowiedział. Żyję sobie uczciwie ale nie nad moy stan, nieprzyimuję do siebie niepotrzebnych pasibrzuchow; ktorzy, skoro tylko wstana od stołu, moie dobrodzieystwa y swoią zapominają wdzięczność. Ja niezwołuję, tak iak ty, wszystkich próżniakow y dziennych złodzieiow na danie iałmużny: alem ia takich wszystkich, ktorzy twoich głośnych y sławnych dobrodzieystw nie mogli na swoią użyć potrzebę? wyzukał. Tacy są: domowi ubodzy, potrzebni, ktorzy się wstydzą, skarżyć się z nędzy swoiey przed innemi ludźmi; wdowy, ktore w domach y chałupach swoich o mizerne staraiają się wyżywienie; sieroty niemające y Oyca y Matki, ktore wyżywienia, wychowania y nauk potrzebują; chorych słabych y

nie-

niedoleźnych, ktorzy za koniem
 twoim biegać niemogli. Nietry-
 umfowałem w oczach wszystkich
 z nędzy bliźnych; zmniejszyłem
 współchrześcianom moim przypo-
 minania im stan ich nędzny; chro-
 niłem się zawsze, ażebym na w
 niedostatku będących niewłożył o-
 bowiązku wdzięczności, y nigdy
 nie dałem im poznać imienia me-
 go, ale dobromyślne a dla nich wy-
 znaczone dobrodzieystwa przez
 nieznaiomą podawałem rękę. O-
 toż patrz przyiacielu moy, że Bog
 jest łaskawy ponieważ mnie codzien
 stokrotnie nadgradza. Jam ubogim
 z woli ich, ty zaś sam z swoiey woli
 dawałeś, ażebyś tym sposobem na
 sławę y imię wielkie u ludzi zaflu-
 żył. Bog kocha chętnego dawcę,
 ktorego lewa ręka nie wie, co pra-
 wa uczyniła. Weź połowę bogactw
 moich y dziel się ze mną tym ukon-
 ten-

tentowaniem y błogosławieństwem, które nieomylnie w wspomózeniu prawdziwych potrzeb znajdujemy.

Co sądzisz Panie moy, o tych dwóch ludziach? ten którego szczęście tak wysoko wyniosło jest tylko jeden y sam, iako Ekonomiki, któremu Pan kassę swoią powierzył, a gdy tym dobrze rządzić będzie, więcey mu potym powierzono będzie. Co tu na ziemi posiadamy, jest nam z rąk Boskich do schowania dane, musimy zatym w imię jego y według woli jego dobra nasze dzielić.

Sposob dawania cieszny nas poniekąd bardziey, niżeli same dać y.

Pamiętay Najłaskawszy Panie, abyś był dobroczynny ale Wafza Krolewiczowska Mość zapom nał często, kiedy y na kogo byłeś.

Daię tobie Panie, naylepszą, którą wiem radę; ale nie pragnę za-
duę

dney inney wdzięczności, tylko żebyś Nayałaskawczy Panie wierzył, że to z szczerego y pełnego uszanowania serca pochodzi, z którym ia zawsze zostaię

*Waszey Krolewiczowskiej Mości
Nayniższym y Naywieiernieyszym Sługą*
C. G. T.

Dnia 12 Marca 1751.

L I S T XVII.

NAYŁASKAWSZY PANIE

Pewny przed laty Xiażę miał Ministra, który z powierzchownego względu, powierzonego sobie strzegł dobrze skarbu, starał się o jego zdrowie; na wszelkie jego porufzenia miał oko, od wfszystkich odwodził go nieprzyystoyności, o dobrych y buduiących rozmawiał z nim rzeczach; Boiażń Boską, sprawiedliwość, szczodrobliwosć y łaskę
w ser-

w sercu iego zaszczerpiał; a resztę czasu przepędzać mu dozwalał na zabawach y uformowaniu ciała. Wykonałże Minister ten swoją powinność? co sądzisz Panie o takowym wychowaniu? mnie się z moiey strony zdaie że tylko połowę powinności swoiey wypełnił. Uzlachcił tylko umysł y serce: ale poposał rozum y dowcip, doszedłszy Młody Xiążę lat doyrzałych; był bardziey chypokrytą niżeli bojącym się Boga; więcey powolnym, niżeli sprawiedliwym; bardziey rozrzu-tnym niż dobroczynnym; a łaska iego tak była pospolita, że ludzie niedbali czy dobrze lub źle czynili; ta iednak naygorfsza y naywiększego rzecz była godna politowania, kiedy w Radzie zasiadał, bo niewiedział na czym pożytek albo szkoda Kraiu zawisła. Nic niewiedział co się przed nim działo. Był obcym
w swo-

w swoich interesach; y to mu tylko zostawało że się zawstydział, a inni radzić musieli.

Nayłaskawszy Panie. Wafza Krolewiczowska Mość wiesz dobrze, co ten Minister miał w tym zamysł? mówił sam do siebie, kiedy ten Pan niczego się więcej nie nauczył, iak tylko być pobożnym, posłusznym y łatwowiernym, tedy nigdy rządzić nie potrafi, a tak bez moiey, należących moich y przyiacioł obeyść się niebędzie mógł rady. My dostapiemy szacunku u Swiata. On będzie nosił koronę, ale przy nas zostanie się władza. On będzie Teatralnym Krolem, ale my Rządcami ludu. Niech ci utkwi Nayłaskawszy Panie ten przykład w pamięci. Słyszałem nieraz tę niebezpieczną przypowieść: staray się tylko aby serce Pańskie było dobre, niepotrzebuie więcej: **znaydzie
ka-**

każdego czasu takich, którzy o nim myśleć będą. Co jest opium, którym tych, którzy go zażyją głowa się zakreści.

Zważ Najłaskawszy Panie, y wierz moiey dobromyślney radzie; a tak wczasie przez rozum y poufałość wszystkich, nad wolnym ludem panować będziesz; y sam ztąd chwałę odniesiesz. Chrześcijańskie y Krolewskie cnoty są twierdzą wziętości Rządcy dla iego y poddaństwa szczęśliwości na ziemi: starałem się y staram się codziennie te w sercu twoim zaszcześcić: to jest pierwsze założenie fundamentu, poki jeszcze rozum nieprzyidzie do swey dojrzałości, trzeba ażeby ten najprzod był założony; ale coż jest fundament bez domu? szczególnie tylko zaczętym a niedokończonym dziełem. Przez budynek rozumiem, że trzeba się pomnażania y
do-

doskonalenia cnot uczynić, które są
w orzeleniem w serce. Nadeszła
godzina! pòtyś ty się Panie znie-
ustannym zatrudnieniem zaprzętał,
abyś chwałt ten, który stworzeniom
właściwy y wrodzony jest, przydu-
fił. Staraleś się być człowiekiem ro-
zumnym; coż to będzie za ukon-
tentowanie w dzieiach wszystkich
czasow y wszystkich Państw za
przykład być wystawionym! po-
łożenie Państw y przymioty wie-
dzieć, umieć obce ięzyki, własnego
Narodu potrzeby, tego przyspo-
bienie y niedostatek, siłę y słabość
poznawać? Co za sława własnymi
wszystko widzieć oczami; w dosko-
nałym przeświadczeniu, najlepz-
ego chwycić się przedsięwzięcia; o-
raz, najpotężnieyszym, nayrozu-
mnieyszym y nayprzezornieyszym
być w Kraiu; nigdy, co jest uprzy-
krzenie niewiedzieć, ukontentowa-

F

nie

nie to o ktore się inni przez prożność w kompaniach starać muszą, sam w sobie posiadać: zewsząd pochwały słuchać; pospolitą u wszystkich mieć wiarę; siebie czczonym y kochanym widzieć; na zasłużone pośagi po niejakim czasie życia y na nieśmiertelną chwałę po śmierci zasłużyć.

Szczęście y łaska postanowiły mnie na to, ażebym miał nad Wafzey Krolewiczowskiey Mości wychowaniem dozor. Jeżeli chcesz Panie pilnością mi twoją w naukach nadgrodzić, tedy będę naybogatszym y nayszczęśliwszym ze wszystkich ludzi naświecie. Nie uymuy mi Nayłaskawszy Panie tey nadgrody! ta jest z twoją pomyślnością y szczęściem złączona. Twoje wyfokie urodzenie, wykształcony twoy umysł, twoich szacownych Rodzicow iaśniejące przykłady, y
ich

ich ufilne napomnienia, ktore pod tak pilnemi oczami są twoiemi dozorcami, upewniamą mnie, że Waszey Krolewiczowskiey Mości naymilsza będzie zabawa, na naypożytecznieyfzych wiadomościach przeftawać. Nieprzeftaię być z nieugaszoną gorliwością y ufzanowaniem.

Mego Nayłaskawszego Pana

Nayniższym y Naywiernieyszym Sługą

C. G. T.

Dnia 13. Marca 1751.

L I S T XVIII.

NAYŁASKAWSZY PANIE

Krola Kryftyerna II. y Krola Eryka XIV. pierwsze y naywiększe młodości zasadzały się wady, naturalnym sądząc sposobem, na popędliwości y gwałtownym poruszeniu; a gdy im cugłow popuszczono, stali się obrzydzeniem

F2

Swia-

Swiatu, straszniemi tyranami y przeklęstwem ludu.

To staranie niech będzie dalekie odemnie, Nayłaskawszy Panie; ażeby krew twoja czysta miała przyść do tego stopnia szpetności, aby rozlana krew poddanych serce twoie łagodzić miała. Jest rzecz niepodobna ażeby drzewo dobrego gatunku, tak złe miało wydawać owoce. Ale Rządcy sflowa są sztychami, ktore serce poczciwego człowieka długo krwawią. Język jest pierwszy ktory z granic wychodzi. Kiedy umysł poruszony zostanie, Kto mi jest rowny, będzie przez moją zemstę y oręż zatrzymany, że nie będzie śmiał sławy moiey naruzzyć. Krol powinien rozmyślem y uprzymością chwałę swoią utrzymywać. Karol XII. był na nieprzyaciół Państwa zapalczywy y gorący: a iednak w całym iego
 ży-

życiu ieden tylko czytamy przykład, że sługę swego ostremi tylko złaiał sflowy. Xiążę Konde, który z familii Krolow Francuskich pochodził, niedyskretnie się obfzedł z pewnym Officierem czasu pewnego, który tyle pokazał odwagi y pragnienia po sobie powetowania uczy-nioney sobie krzywdy, chociażby y z utratą życia swego, gdyby go uszanowanie ku krwi Krolewskiej nie wstrzymało. Nie opuścił żadnego dnia aby się z spuszczone mi oczami y zasmuconą twarzą przed Xiążęciem nie pokazał. Pan ten, który oraz był ieden z naywiększych y nayodważneyszych Rycerzy, których kiedy Francya mieć mogła, uznał wspaniale błąd swoy, y oświadczył się Officierowi temu, iż słuźny swoy żal pojedynkiem mógł zaspokoić; co było aż nadto wielką dla niego satysfakcją: a do-

F3

bro-

brodzieystwa, ktore potym Xiążę zlewał na niego, pomnażały do tych laurowych wieńcow, na ktore on dla codziennych woiennych pochwał, zaślugał, nowe y świeże gałaski.

Wielcy Panowie y możni Krolowie ustanowili w sądach swoich, aby ci poddani, ktorzy niezałowali pracy swoiey, iakimkolwiek bądź sposobem nadgrody dostąpić mogli. Użyczay im zawfze wolnego biegu życia, ale nidgy nie bądźsam przestępnym Sędzią; użyczay im powolnego swego ięzyka, y łaskawey ręki, ażeby prędky swoy mogli otrzymać skutek. Zal będzie tym bardziej nie powetowany y prędky, iako odzyskanie iego nie będzie w mocy twoiey; bo żaden Rządca na świecie nie może utraconey chwały nadgrodzić.

Bądź łaskawym y miłosiernym
Pa-

Panem: tedy będzie W. K. Mość
zawsze nad wolnym ludem pano-
wać.

Jeżeli byś się iakiego nasienia do
gniewu y goryczy w sercu twoim
spodziewać mógł; tedy przez pro-
mik ieden gorącej twoey miłości
niech będzie zniszczone.

Honor, cnota y poufała przyiaźń
kwitną pod twoim Berłem! y
wszystkiego, co być może błogosła-
wionego y fzcześnie w nay-
wyższym stopniu życząc, tak niech
będzie każdy poddany Szwedzki
W. K. Mości z tą chęcią y z tą
ufzanowania miłością przywią-
zany, z którą ia aż do ostatniego
momentu życia nie pozestaię bydz

Mego Nayłaskawszego Pana
Nayniższym y naywiernieyszym sługą
C. G. T.

dnia 14. Marca 1751.

F 4

LIST

L I S T XIX.

NAYŁASKAWSZY PANIE

PEwny wyborny Rzemieślnik wyciofał był iak najpiękniejszye posągi y wymalował iak najwspanialsze Obrazy: ale pochowałszy one w pudła nikt z tego pożytkować nie mógł; a gdy go do grobu zaniefiono, musiano te pudła, podług iego rozporządzenia, zamknięte za nim do grobu wniesć, y zamurować. To co czynił ten kunftmistrz, czyni, ten człowiek, który choć się wiele uczy, ufilnie myśli, wiele potrzebnych wynayduie rzeczy, y szybką przezornością dobrą radę dać może, gładkomowności iednak nie używa. Wspaniałe iego zarzuty swą utracają przyjemność, bo onych wynalasca myśl swoją zupełnie wyrazić nie mo-

może. Zdrowe myśli są bezskutecznemi, bo w urodzeniu zaraz umorzone bywają.

My ludzie tak ułożeni y stworzeni jesteśmy, że naylepsza rzecz, będąc tylko dobrą, mało nasz umysł porusza, gdy z pewnemi okolicznościami nie bywa złączona; tak dobrze y przystojnie stworzony człowiek żadney doskonałej w nas nie czyni imprezy, gdy nie uczciwie ubrany jest. A do bankietu nie jest dosyć, aby sam pokarm był dobrze sporządzony, trzeba żeby symetrya, potrawy y naczynia oczy cieszyły; tak y piękne malowanie złocistych potrzebuie ramow. Dobre myśli y szczęśliwe wynalaski wyraźnego określenia y wymownego wymagają ięzyka.

To, co pospolicie darem wymowy nazywamy, jest osobliwie Rządcy potrzebne. Nierozumiey
Nay-

Nayłaskawszy Panie, że dla tego, iż się darem mieni, nie mogło by się pozyskać, w wszystko na wychowaniu, przemyślności, y exercytacyi zawisło. Dobre wychowanie ożywia, bo rostopni ludzie nie wymagają od dzieci mężom przyzwoitey dojrzałości, umięją oni owfzem znosić, y znaia, że bełkotać musimy, nim mowić zaczniemy; ćwiczenie sprawia że się niewczesnym nie płoniemy wstydem, y że się z codziennego uczemy doświadczenia, co się szczęśliwie lub nieszczęśliwie udaie.

Jakim sposobem chce Rycerz swoich towarzyszw orzeźwić jeżeli nie mową y przykładem? Jakże chce Krol na publicznych ziazdach swoich poddanych do iedności y powszechney pobudzić obrony, jeżeli nie mocnemi y pod poruszaiacemi słowy zawartemi dowodami? Jakże by były wzrosły nauki, gdyby ci
kto-

ktorzy niemi władaia, pochwałami y choynościa one nie zachęcali? nie podobna nieograniczone krafomow- itwa opifać skutki, wfzyftkich cza- fow hiftorye pokazuią, iak wielkie w ludzkim ięzyku zamykaia fię fkarby.

Zdrowo myślić, mowić podług myśli, a czynić tak iak fię mowi, są trzy koła, ktoremi świat od mądrych fwych Rządcow iefć rządzony. Cwicz fię Nayłafkawfiy Panie w tych potrzebnych naukach, gdy do tego tak częfte y ufławiczne mafz okazye. Wasza Krolewiczowska Mość mowisz z roftropnemi ludźmi o głębokich rzeczach; z obcemi Po- fty o cudzoziemfkich Dworach, o wyfokich Krolow przymiotach, in- tereffach y zabawach; z woioownikami o woynach, rycerfkich dziełach, marfzjach, oblężeniach; z gofpoda- rzami y dozorcami Państwa, o te-
goż

goż intereffach, pożytkach y położeniu; z temi, ktorzy swe mile chwile w tak potrzebney, iak wyzwolone nauk, zabawie, pędzą, o tychże powiększeniu, prawdziwych do poznania znakach; z potrzebującemi o łasce, wspomóżeniu y pocieszeniu, z uciśnionemi o rzetelności y wsparciu.

Pozostał mi iefzcze ieden fposob mowienia nieznaiony albo raczey zapomiany, rozumiem przez to, to flowo mile. Nic, ktore nie czyniąc nikomu uszczerbku, wiele do uspokoienia y rozweselenia umyflu fluzy.

Dobre kompanie y plec piękna dodaią Geniuſzowi ognia, a myślom naszym te letkie y iasne ſprawuią barwy, bez ktorych każda wymowa fucha y nieprzyiemną ief.

Zo-

Zostaę nieustannie z nieśmiertelnym y naygłębszym uszanowaniem

*Waszey Krolewiczowskiey Mości
Nayniższym i Naywiernieyszym Sługą
C. G. T.*

dnia 15. Marca 1751,

L I S T XX.

NAYŁASKAWSZY PANIE

TU na świecie narodzonemu człowiekowi jest tak pewny los wyznaczony, iak jest godzina śmierci iego nie pewna.

W wyfokim rodzić się stanie, jest fczegulnie fczęśliwym przypadkiem, ktory swoje ma przykrości, y więcey za wstyd niż honor ucho- dzi w ten czas, gdy się tego pier- szeństwa godnemi cnotą y wielkie- mi zasługami nie pokazuiemy.

Mieć wrodzone dobre przymio-
ty

ty skłonności jest prawdziwym y istotnym szczęściem; naywiększa zaś szczęśliwość na dobrej zależy edukacyi, y na długim z kochającym Oycem y miłosną Matką pożyciu. Godna pożałowania rzecz, iż naywięcey dzieci codziennie Rodzicow swoich widzą, nie wiedząc co to są Rodzice; uważają oni tychże samych, iako takich, ktorzy nad niemi panować y im boiaźń wbijać powinni; rozumieją przeciwnie że swoją wypełnili powinność gdy się w ich zmyślają obliczu. Często nie wie Oyciec y Matka zupełnie iakie ich dziecię ma skłonności, poniewaz zaraz inną twarz y inne na się bierze ułożenie, gdy się pod gwałtem zostawać rozumie; a inne gdy wolności używać zdaie się, dla tego w strachu żyje, że samoby łajało.

Taka fałszywa impreza czyni
pier-

pierwiaſtki lat iego przykre, y go-
ryczną niewinne iego zaprawia za-
bawy. Otwieraią ſię drzwi pory-
wa ſię dziecko y mſli! teraz przy-
chodzą, bać ſię muſzę. Wieſzże
Panie, co właſciwie Rodzice wzglę-
dem właſnych dzieci ſą? oto ſą ich
naylepſzemi Przyiaciołmi, naypou-
falſzemi towarzyszami, nayczuſz-
emi ſtrożami, naybeſpieczneyſzą ra-
dą, obroną y ucieczką. Komuli
więcey wdzięczności winnym być
można, ieżeli nie temu ktory kogo
z oczywiſtego ratuje niebeſpieczeń-
ſtwa? w tymże ſamym obowiąſku
zoſtaią dzieci względem ſwych
Rodzicow. Mogłoby to komu być
przykro, gdyby przyiaciel widząc
go nieuważnie do przepaſci ſię zbli-
żaiącego; onego gorliwie odepchną?
tak a nie inaczey czynią Rodzice,
gdy ſwoie dzieci chłoſtać ſą przy-
muſzeni, zażywaią oni gwałtu, aby
dzieci

dzieci w całości zachować; karzą ich nie dla własnego upodobania, ale dla ich dobra.

Znam, iż Wafza Krolewiczowska Mość Nayukochańszych y Nayiaśnieyszych swoich Rodzicow naybardziey fzanuiefzy y kochafz: ale żądaniem moim iest, żebyś wiedział Panie, czemu im tak serdecznie sprzyiafz.

Wieleż to dobra z ich nie użyłeś ręki? wiele wesołych godzin nie pędziłeś pod ich dozorem y za ich sprawą. Wieleż troskliwości nie wycierpiało ich serce przy naymnieyszym grożącym ci przypadku? wieleż to oni troskow nie są podnieść gotowi, iak tylko się lękaia, ażeby się naymnieyfa zdrożność w tve uprzejme nie w korzeniła serce? iak leniwemi do kary postępuia kroki? a coż zaporownanie między temi krotkimi chwilami a mnogością

ścią dni, w których naydokładniey-
 fze ci dają delikatnego affektu, po-
 błażania y dobroci dowody? iakaż
 więc ieſt twa powinność Panie? ko-
 chać onych tak, iak Waſza Krole-
 wiczowſka mość kochasz, do nich
 zupełną mieć otwartość, we wſzyst-
 kim ich wyścigać życzenia; we
 wſzystkich trafiających ſię przypad-
 kach do nich chętnie ſię uciekać, a
 naymiłſze chwile w ich upatrować
 obcowaniu: w ten czas będzie ci ſię
 (iako ſam Bog mowi) dobrze
 wiodło, y długo pędzić będziesz lata.
 To życzę y tego ſpodziewam ſię z
 tym reſpektem y wiernym przy-
 wiązaniem zktorym nie odmien-
 nie zoſtaię

Naytaſkaweſzego Pana
Nayniższy y naywiernieyſzy Sługa
 C. G. T.

dnia 16. Marca 1751.

G LIST

L I S T XXI.

NAYŁASKAWSZY PANIE

PRzy początku Swiata dziwiły się wszystkie zwierzęta nad pięknością y szerokością Pawiego ogona; skoro zaś onego głos usłyszały, unikały tak nieprzyjemnego odgłosu, y koło skromnego zgromadziły się Słowika, ktorego miłosne trele wszystkim się podobały. Łatwe tego tłumaczenie: Paw oznacza nie rozumnie -- dumnego, a słowik roztropnie -- przyjacielskiego człowieka.

Podług mego mniemania pycha jest iednym z naywzgardzeńszych występku; y chociaż ia wszystkim niecnotom zdrogi ustępuię, starałem się iednak tego zelżywego y nikczemnego nałogu rostrząsnąć własności, kto skłonnym jest do wyniosłości,

ści, od tego zaczyna, że się w pierwszych dzieciństwa latach pięknym y obyczajnym być rozumie, zdradza się zaś tym, że się ustawnie w zwierciadle przegląda, y że niechętnie doświadczonych y biegleyfzych ludzi słucha mowy.

Radzi się on codziennie tego uprzywileiowanego zwierciadła, y swoią uważa piękność. Nim to czyni y nim w swoim mniemanym ufać zaczyna kształć (tak iak do barwiczek zwyczajna niewiaſta) nie chętnie widzieć się daie. Taką niewiaſta wſtydzi się kompanii przed gotowalnią przyimować, gdyż wdzięki ſwoie za niedoskonałe y w puł zaczęte ma.

Daley: obcuie chętnie wynioſły z ludźmi miey od ſiebie rozumnemi; bo wſzystko umieć rozumie y pierwszym w ſpołeczności być chce.

Niema czasu mozg iego do roſtrowego

pnego myślenia, ponieważ mu o-
czy jego krzywo wszystkie prezen-
tują obiekta, y uważają czy go
wszyscy, tak iak godnym się rozu-
mie szanują. Uważa oszczędzony
sobie ukłon iak wielki iaki wystę-
pek y zdradę przeciwko ludziom
y Kraiowi.

Nosi śliczną swoją lecz próżną
postać od domu do domu iako mi-
sterną y wykwintną robotę, która
we wszystkich podziwienie sprawo-
wać powinna.

Zyje nacyjściey niespokoiny,
y niema żadney kompanii, gdyż
rowni zdają mu się być podłemi,
a godni potrzebują ukłonow.

Nic dla miłości Boskiej nie daie;
daie zaś wszystko swemu nayniższe-
mu słudze.

Niepyta się czy iest odważnym
lub nie, a wstydzi się uczonego no-
sić imię, ponieważ wielu w mniema-
niu

niu jego pospolitych ludzi są y uczą się.

Jnnych czcić ma sobie za obelgę.
Niechętnie dla tego powozu używa, że stangret przed nim siedzi.

A kto wie czy też niechętnie do Kościoła uczęszcza dla tego że Xiadz wyżey od niego stoi.

Gdy zaś na wszystko, wyiawwszy śmierć, lekarstwo znaleźć można, radzę, żeby:

Dumnego pochwałami każdzić wyniosłości,

Kłotnika bolesnemi zamknąć gębę razy,

Niepotrzebne psa chlebem zatłumić wyrazy,

Trzeć oleiem skrzypiące rdzą z żartego skazy

Zelaza, jeżeli chcesz zostać w spokoyności.

Drętwieię przytym Obrazie, dla tego składam pióro, a to tym bes-

G3

pie-

pieczniej, że przeświadczony iestem iż W. K. Mość, znalazz iako Monarſze nic bardziej przyſtoj, iako przyiacielskie y roztropne o sobie myśli. Zostaię z głębokim ufzanowaniem

*Nayłaskawſzego Pana
Nayniższym y Naywiernieyszym Sługą
C. G. T.*

Dnia 17. Marca 1751

L I S T XXII.

NAYŁASKAWSZY PANIE

PRzyſzła do mnie wczora wieczor cała przeſtraſzona kobieta, ktora W. K. Mości pokoje chędoży, y onich ma ſtaranie. Proſilem ją natychmiaſt ſiedzić, podałem iey wodki węgierſkiej y wszystkie inne poſiłki, ktore do uſpokoienia iey nieſpokoyności zda-
tne

ne sądziłem; bo trzeba być łatwym
wspomożeniu takiej osobie, którą
nieprzyjazne losy do służenia przy-
muszają; inaczej podwaja się iey
potrzeba, y praca się iey powiększa.

Gdy już nieco do siebie przyszła,
pytałem się iey, coby iey było? przy-
pominałz sobie WćPan, rzekła,
przeszłego piątku rano, iako Xiąż-
kę . . . sły! cicho! przerwałem iey
dyskurs, już to w niepamięć poszło.

Tak jest, odpowie mi, nie chcę
z nikim o tym mówić, nie byłabym
y teraz tego wspomniła, gdyby mnie
pomieszanie moje nie było przymu-
siło to, com widziała, powiedzieć,
bo od tego czasu znajduję wszyst-
kie portrety w Xiążęcych pokojach
poodmieniane. U jednego gęba
nadoł przekrzywiona, u drugiego
peruka na czoło z sunięta, u trze-
ciego nos przekrzywiony, u czwar-
tego nadzwyczajny rumieniec.

G4

Lu-

Lukrecya iedną się przebiia ręką a drugą oczy zaślania, właśnie iakby się witydziła że ten przeżyła przypadek; a na tym małym Obrazie, gdzie tyle granatowych znayduie się malowanych sukien, zdaia się pogaszone lonty, y ieżeli się nie mylę, slyszalam podsypki, tak iak podczas wilgoci, przytkaiące. Chodźno WćPan, ieżeli mi niewierysz. Miarkowałem zaraz o co szło bo mi wpadło na pamięć, że pewny mi znaiomy na rozumie szwankuiący Malarz na swoich Obrazach, wszystkich twarze nakształt szalonych, wymalował; ztąd wnosilem, że oczy nasze często tak rzeczy sobie wystawu a iak im ie rozum maluje.

To samo wspomioney trafiło się niewieście; przypominam sobie, że ią w piątek rano napadły konwulsye, że czoło marszczyła, włosy targala, y mogę śmiało mowić, że cho-

ciaż

ciaż się cokolwiek uciszyła y weso-
 łą chciała twarz pokazać, gniewała
 się iednak. Ztąd pochodziło że
 u iednych wykrzywione usta u
 drugich nafunięte peruki, u trze-
 cich zmarfzczone czoło, czwartego
 wstydzącego się widziała y tak
 daley.

Jednak, chociaż iey imaginacya
 tak mi obojętną były, białem się, a-
 by swego inu innym nie opowie-
 działa: bo zabobonny łatwo dziwy
 rozliewać pragnie, a zmyślone cu-
 da nigdy w iednych niekończą się
 ustach, ale z iednych kobiecych ust
 w drugie przechodzą, powiększone
 bywają y rosną, każdy coś doda a
 wszyscy radziby własnemi oglądać
 oczami. Ztąd nieomylnie byłoby
 nastąpiło, ze ludzie ktorychby bo-
 dła ciekawość, hurmem do Pokoju
 cisneliby się, Obrazy oglądali, sobie
 mniej albo więcej gorszych rzeczy,
 niż

niż niewiaſta ta, wyſtawiali, y nawet o ſame tego ŝródło pytać mogliby ſię; w ten czas na nicby mi ſię moie nie przydało milczenie, prawda byłaby na wierzech wyſzła, a gdy ſię ta raz odkryje, tedy równie iak fałsz ſię rozſzerza.

Niemiałem ſię więcey czego chwycić, iak złotą wodą zaślepione oczy Pani Werbers przemyć, ale tyle mnie ta woda koſztowała, że mi na myśl przyſzło, iż gdyby ieſzcze raz ſię Waſzey Krolewiczowskiej Moſci y mnie wiadome trafiło nieſzczęście, zarazby wſzyſtkie potrzeba zdiąć Obrazy; bo gdyby te ieſzcze raz zębami zgrzytały, uſta wykrzywiały albo ſobie peruki targały zginionym byłbym człowiekiem. Widziſz jednak Panie, że znam to, iż dożywotni chleb mam.

Zo-

Zostaię z głębokim uzanowaniem

Waszey Krolewiczowskiej Mości
Nayniższym y Naywiernieyszym Stuga
C. G. T.

Dnia 18 Marca 1751.

L I S T XXIII.

NAYŁASKAWSZY PANIE

STałość w nieszczęściu iest cnota osobliwie wżyskim ludziom potrzebną: Krolom y poddanym, bogatym y ubogim.

Bog dał nam naywiększą pociechę użyczaiąc nam tego wspaniałego przymiotu, y gdy się onego statecznie trzymamy, niemasz nędzy, ktoreybyśmy znieść niepotrafili y żadnego niebezpieczeństwa ktorego byśmy nie ufzli.

Przypominam sobie baykę, ktora tę rzecz objaśnia, y dostatecznie pokazuie, iak wiele błądzi ten, który

ry w nieszczęściu rospacza. Pewny człowiek musiał po długoletnim szczęściu y rozlicznym powodzeniu odmienności doznać losu. Stracił swoy majątek, z ruynowany był w intereffach, widział się od nieprzyjaciół być obskoczonym, lubo ci w szczęściu naygorliwzemi iego mienili się być przyjaciółmi, nie miał nawet takiego, ktoremuby w nadzieię pol towania, swą niedolę opowiedzieć mógł. Jednym słowem: wszystko niktęło w ręku iego.

Długo się nafrasowawszy; nayuflnieywszy przyłożywszy staranności y iako niewolnik napracowawszy się, stracił nakoniec nadzieię, zamiast co miał Bogow o pomoc prosić, zaczął y o ich powatpwać władzy, zamiast pracowania, grył się rozpaczaiącemi y okropnemi myślami. Gdy pewnego razu sturbo-

wany

wany nad brzegiem strumienia siedział, nagle y straszna nastąpiła burza, wichur, grad naprzemianny piorunami y błyskawicami miotał, a spoyrzawszy na czarne obłoki postregł nadzwyczajną wiszącą y głowie jego upadkiem grożącą bryłę, rozumiał: że się już koniec życia jego zbliża, dla czego wziął przed się, utopić się w strumieniu.

Coż ro umiesz Nayłaskawszy Panie? co z Nieba spadło? nadzwyczajna kupa złota y kleynotow, która dziesięć krokow od tego miejsca, gdzie on siedział, upadła. Jak wiele trafia się ludzi ktorzy z własney niecierpliwości szczęśliwey dla siebie nie czekają godziny.

Niech Pan Naywyższy da Wafzey Krolewskiej Mości okazania swey w szczęściu mierności, niżeli doświadczenia stałości w nieszczęściu! gdyby się zaś to ostatnie stać miało,

miało, ludzką w ten czas jest powinnością, rady słuchać y ona przyjmować. Osobliwie w Monarcho potrzebna przezorność y stałość. Bo gdy ten nadzieję traci, utracą oną w ten czas y Kray cały. Bydź wielkim w szczęściu naypospolitszy potrafi człowiek; ale tenże w nieszczęściach y przeciwnościach zachować umysł jest rycerstwem y jego szlachetną cechą. Mam honor z nieodmiennym y naygłębszym pisać się respektem

*Waszey Krolewiczowskiej Mości
Nayniższym y naywierniejszym Sługą
C. G. T.*

Dnia 19 Marca 1751.



LIST

L I S T XXIV.

NAYŁASKAWSZY PANIE.

POdefzli ludzie z wielkim ukontentowaniem opowiadają to, co w młodym swym wieku widzieli y slyszeli, można im też tego ukontentowania, mając wzgląd na stan ich słaby y uprzykrzony, użyczyć, który, dosyć często, gdy już długo żyli, nadgrode im przynosi.

Miarkuję y ja że zaczynam być starym, albo iak niesie przyślowie, wracam się do dzieciństwa, ponieważ mam dosyć upodobania w baykach, a coż są innego bayki? iak tylko rozweseleniem dzieci? mamka moia slyszała od swoiey mamki, że iey mamka powiadała &c.
Tym sposobem stają się bayki;
wy-

wykształcaią się te, y bayki rosną do końca świata. Niekontentujemy się zawsze korzennemi potrawami, potrzebuemy czasem delikatnych potraw y letkiego iedzenia.

Nauka obyczajow iest pokarmem umysłu, potrzebuie czasem zapraw y słodczy, albowiem będzie oschłą, przeciw oporną y utraci swoy smak.

Długie przedmowy są rownież zazwyczaj znakiem starych ludzi; tey słabości zaczynam y ia podpadać w starości moiey, Bayka, którą myślę powiedzieć, zostaie mi się ieszcze zbytńia.

B A T K A

O wieśniaku y psie na tańcuchu trzymanym.

Pewny godny wieśniak miał pięknego psa dobrego y czuynego gatunku, przyjaciela czeladzi, łaskawcę gości, a postrach złodzie-

dzieiow. Czułość iego tak była wszędzie znaną a po niejakich doświadczeniach tak wyprobowaną y okazała, że żaden złodziey od wielu lat nieodważył się, iak daleko węch psa dochodził, zbliżyć się do domu.

Pewnego dnia zaczął gospodarz z żoną swoją o gospodarstwie rozmawiać przy kominku; y ztąd wpadł dyskurs o psie - - - mamiy mowił wieśniak dosyć niepotrzebnego darmoziada przed domem naszym leżącego; obracamy wiele dla niego mąki y zacierki: buduiemy dla niego budę przy malowanym domie, kupiemy nowe dla niego obroże y łańcuchy: miotły nasze, przy ochędoście iego bywają psute, y nie ieden snop słomy wychodzi na iego leżyfko. Wszystko to, zdaie mi się na tym mieyscu, gdzie od wielu lat ani o zaboystwie y kradzieży nieslychać,

chać, zbytнім wydatkiem. Jam to samo już dawno myślała, odpowiedziała gospodyni: dziewczki moje nie ią co innego do roboty, nie żeby temu niepotrzebnemu dogadzały stworzeniu: a do tego mam swego małego faworyta, który równie tak głośno, iak najlepszy pies łańcuchowy, szczerka.

Stałał dekret, a wierny stroż domu był odprawiony.

Ledwo zdechl y był zagrzebany, gdy zgromadzili się niecnotliwi ludzie, wynaydując iak najlepsze sposoby dowykonania swego złego przedsięwzięcia, w nocy włamali się do domu, gdy tymczasem tłusty y nasycony faworyt na tkaney poduszce chrapał, najlepsze y gotowe zabytki wieśniakowi wykradli.

Bayka ta służyć może dla Panow wielkich; ktorzy starych slug wierznych mają, ktorych czułość takowym

wym niebezpieczeństwom, których nowo przychodni faworyt albo nieprzewiduje albo oddalić nie może, wprędce zapobiega. Jak często się to trafia, że Krolowie Xiążęta y Panowie ziemscy spokojną usługą y niesławną czułością niekontentują się: sądzą tylko o rzeczach podług świecącego się ale przytym niebezpiecznego pozoru, ktorego się iednak prędzey ustrzec, iak się tym niewcześnie bawić, przezorność nam rozkazuje.

Straż nocna, ktora bez hałasu y dzwonięcia na gwałt, pierwszy płomień ugasi, na większą zafluguie nadgrode y wdzięczność, niżeli ta, ktora przy wżczynającym się ogniu, hałasy czyni y na gwałt dzwoni, chociaż drugi sposob bardziey niżeli pierwszy w oczy uderza.

Przyidzie ten czas Nayłaskawszy Panie, że W. K. Mość, lepiej to,

H2

com

com ia śpieszno y niedokładnie przy-
wiodł, wytłumaczył.

Spokojna czułość jest każdego
czasu użytecznieyszą, niżeli ograni-
czona pilność.

Nie przestaję być z iak naywięk-
szym ulżanowaniem

*Pana Mego Miłościwego
Nayniższym y Naywiernieyszym Sługą
C. G. T.*

L I S T XXV.

NAYŁASKAWSZY PANIE

PEwny młody człowiek, który
był szczęśliwym, iż zdawał się,
nie tak dla piękney swey urody, ia-
ko dla cnotliwego, skromnego y
grzecznego obchodzenia się być ko-
chanym, zaślął y był przymuszony
niewychodzić. Spodziano się
władzie, że ten czas obrocic miał
jeszcze

ieszcze na większe się staranie o cnotę skromność y grzeczność; ale nieżęście! czynił przeciwnie. Stał się wyniosłym, rozumiał że wszyscy za nim tęsknili, że wszyscy życzyli sobie znowu go widzieć, że mu wszyscy ten tak długi czas, przez który Świat z tak szacownego był wyzuty ukontentowania, aby się na jego piękną zapatrywał postać, y w jego wspaniałych przeglądał się własnościach, wyrzucać będą: patrzył na przeszłe okazowane sobie honory ludzi nie znależytą wdzięcznością, ale iako na powinny obowiązek: rozumiał, że mógł byź przed wszystkiemi krnąbrnym przed wszystkiemi dzikim y nad wszystkich się wynosić: rozumiał za rzecz nieprzyzwoitą, aby słudze miał dobre dać słowo: stał się złym y upartym; y nieuważał że ubogi y nędzny równie naszym bliznym y współ-
Chrze-

Chrzescianinem iako bogaty y godny, ba często w nieograniczonych oczach Boskich, wyższym niżeli wielu Krolow y Xiążąt, iest.

Coż się stało? młody ow człowiek znowu ozdrowiał, y przyszedł do tego stanu, że się mógł znowu światu ukazać.

Gdy wyszedł pierwszy raz, mierzył swoje kroki: prostował grzbiet unosił wgorę ramiona, ledwo komu się uklonił, y oczekiwał z chciwemi y ukontentowanemi oczyma, y zaostrzonemi uszami na wszystkie te nagany, na ktore, rozumiał, że zafłużył: ale blada farba, wpadłe lice, a co ieszcze więcey wieść o wyniosłości iego były przyczyną, że ledwo na niego spoyrzano, y wcale mu za złe niemiano, że nie uczynił tego honoru kompanii, iż przez ten czas niewidział się z nią.

Ale iak się zdumiał, y zawstydził?
bo

bo nic bardzief nie może człowieka wstydzic, iako kiedy w podobnych okolicznościach sądzi się być niewinnym, lubo n edawno przedtym łagodnym sposobem sądził się godnym kary.

Między wszystkimi przywarami niemasz nic podlejszego iako wyniosłość. Przypominaszże sobie Nayłańkawszy Panie Ezopa wyniosłą Kawkę z długimi Pawia piorami? a kiedy każdy swoje wziął nazad: została od wszystkich wyśmiana y wyszydzona.

Każde Dziecię jest podobne do tey Kawki, nic bowiem nie posiada tylko pożyczane pióra: Jeden pożyczka mu sukien, drugi wyżywienia, trzeci usłużenia y dozoru, inny stroiu y wygod, inny poznanie Boga y natury, inny dzieiow, inny baiek y krasomowstwa y tam daley; albowiem dziecię nie przyszło z siebie samego do tego, ażeby czego pozyskać

skać mogło. Niema ani pieniędzy, ani nauk, ani dostatkow, ani sposobności albo rozumu. Jakiegoby to dziecię godne było politowania, gdyby każdy swoje piora wziął nazad? To jest rzecz przyzwoita, iż nim rozum y zastanowienie się ożyia y będą utwierdzone, ledwo mamy pypcie, żadnych zaś pior nie mamy. Nieprzełtaię być z naygłępszym uszanowaniem.

*Waszey Krolewiczowskiey Mości
Pana Mego Miłościwego
Nayniższym y Nayciernieyszym Sługą
C. G. T.*

dnia 22. Marca 1751.

KONIEC ROKU PIERWSZEGO.



A circular white sticker is affixed to the upper right portion of a marbled book cover. The sticker features a single, bold, black capital letter 'F' centered on its surface. The marbled paper has a complex, organic pattern of dark brown, black, and reddish-pink tones. The book's spine, visible on the right, is made of a plain, light-brown material.

F